

LISTOPAD 2013

NR 11 (35)

ISSN 2299-8241

TRIUMF NIEPOKALANEJ

MIESIĘCZNIK RYCERSTWA NIEPOKALANEJ
TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI



*„Wielu
ludzi nie
otrzymuje
łask,
ponieważ
o nie
nie proszą.”*

NMP
do św. Katarzyny
Labouré,
27 XI 1830 r.

SPIS TREŚCI

- 7 Pamięć o rzeczach ostatecznych
 Rycerzy Niepokalanej
- 14 Maryja Matką dusz czyściowych
 ks. Jakub Górka
- 21 Choroba
 Paweł Siergiejczyk
- 24 O cnocie posłuszeństwa (cz. III)
 br. Maria Maksymilian FSSPX
- 31 Straż serca
 jako zasadniczy czynnik apostołstwa
 o. Jean-Baptiste Chautard
- 37 Nowenna przed świętem
 Niepokalanego Poczęcia NMP

**Informujemy, że zmienił się nasz numer konta bankowego
— szczegóły na str. 42**

Wzorem św. Maksymiliana ośmielamy się prosić naszych Czytelników:

„Szanuj pisemko! Po przeczytaniu nie niszczyć go, lecz pożyczyć innym, którzy go nie znają albo nie mogą opłacić prenumeraty, lub zbierać roczniki, które będą dla Ciebie miłą pamiątką. Sprawisz tym radość bliźniemu, a nagroda za to nie minie Cię.

APOSTOLSTWO DOBREJ PRASY
JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KATOLIKA!”

Cześć Niepokalanej!

Drodzy Rycerze!

Święty Maksymilian Kolbe często przypominał członkom Rycerstwa Niepokalanej, że prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej nie składa się tylko z zewnętrznych gestów, wypowiedzianych słów, wzruszeń, ale przede wszystkim polega na wewnętrznych, duchowych aktach. Święty często powtarzał, że Niepokalanów to nie wielki obszar, nie budynki, nie maszyny ani nawet siedziba Rycerstwa. Niepokalanów — to przede wszystkim serca ludzkie, w których żyje i panuje Niepokalana. Nasze serca wtedy dopiero stają się „Ogrodem Niepokalanej”, kiedy Maryja może w nie wlewać swoje własne życie, kiedy może w nich znaleźć jakieś podobieństwo do własnego Serca, kiedy nasze życie wewnętrzne zostaje dopasowane do Jej życia wewnętrznego.

Dlatego jest tak ważne, abyśmy często starali się rozważać tajemnice wewnętrznego życia Maryi, które Pismo Święte opisuje słowami: „A matka jego zachowała wszystkie te słowa w sercu swoim” (Łk 2, 51).

Oczywiście życie wewnętrzne innych ludzi jest dla nas trudno dostępne, właśnie dlatego, że jest „wewnętrzne”, a więc ukryte. Ktoś kto kocha Maryję i chce Jej służyć, powinien rozważać tajemnice Jej duszy. Pewnie nie uda się nam otworzyć drzwi do tych tajemnic, ale przynajmniej możemy i powinniśmy w nie pukać, nieustannie przez całe nasze życie. Tego rodzaju „natarczywość” na pewno spodoba się Maryi, a jeszcze bardziej Jej Boskiemu Synowi. Bóg chce widzieć swoją Niepokalaną

Matkę kochaną przez ludzi, a widząc ich miłość ku Niej, nagradza ich bogactwem łask. Jedną z nich jest łaska poznania przynajmniej jakiejś części tajemnic wewnętrznego życia Maryi. A życie to jest odpowiedzią na „wielkie rzeczy, które uczynił w niej Ten, który mocen jest, i święte Jego Imię” (Magnificat).

A co uczynił Bóg w Niepokalanej? Przeznaczył Ją, aby stała się Jego Matką i dlatego uchronił Ją od grzechu pierwotnego i grzechów uczynkowych; dał Jej pełnię wszystkich łask od pierwszej chwili poczęcia; dał Jej bardzo wcześnie dar używania rozumu (niektórzy Ojcowie twierdzą, że od chwili Jej poczęcia), powołał Ją do szczególnego uczestnictwa w swym dziele odkupienia, czyli w swej męce i śmierci na krzyżu, a potem w swej własnej chwale przez cud wniebowzięcia.

Życie wewnętrzne Maryi jest doskonałą odpowiedzią na taki ogrom łask. Nasze życie duchowe powinno stać się odwzorowaniem Jej duchowości. Ona nieustannie czuwała, aby niczym, choćby w najmniejszym stopniu, nie zasmucić Pana Boga. Maryja kochała swego Pana miłością bez podziału. I przez czuwanie nad sobą, aby nie uszczuplić w niczym swej wierności i miłości wobec Boga, bardziej pognębiła moce piekielne niż wszyscy święci razem wzięci. Jeżeli chcemy Ją naśladować, musimy rozpocząć od postawienia przy swym sercu straży.

Ta „straż serca” to stały wysiłek, by nasze serce było zwrócone ku Bogu i trwało w gotowości pełnienia Jego woli. Musimy nieustannie pragnąć, aby z każdą chwilą życia coraz mniej zasmucać Boga. Nasza wola i rozum muszą bez przerwy panować nad buntowniczym sercem.

Matka Najświętsza doskonale współpracowała z daną Jej łaską. Korzystała z wszystkich łask aktualnych, które Bóg nieustannie wlewał w Jej duszę i dlatego zasługiwała w każdej chwili swego doczesnego życia na ciągły wzrost Bożej łaski. Nie było w Niej żadnego poruszenia wewnętrznego, żadnego czynu zewnętrznego, które nie miałyby na celu pomnożenia

SŁOWO DUSZPASTERZA

chwały Bożej. Przez to Maryja stała się doskonałym wzorem dla nas, którzy musimy stopniowo usuwać wszystkie pozostałości egoizmu, aby dać miejsce czystej intencji, czyli miłości Boga i bliźniego.

Niepokalana używała swego rozumu zawsze w doskonały sposób. Podporządkowywała swój intelekt całkowicie światłu wiary. Nigdy nie dyskutowała z decyzjami Pana Boga, choć Jego rozporządzenia często były trudne do przyjęcia przez ludzki rozum. Również i my tylko wtedy zrobimy postępy w życiu wewnętrznym, jeśli będziemy z naszego rozumu korzystać na podobieństwo Maryi. Pan Bóg prowadzi duszę nie według ludzkich oczekiwań, przewidywań czy kalkulacji. Często unieważnia nasze ludzkie osądy, podważa nasze koncepcje i krzyżuje plany. Naśladując Ją powinniśmy więc uczyć się rezygnować z tego, co nam się wydaje najlepsze, gdy Bóg wskaże nam inną drogę.

Nikt na świecie oprócz Chrystusa nie cierpiał tak jak Maryja. Świadczy o tym Jej siedem boleści. Odczuwała je od ofiarowania Pana Jezusa Chrystusa, niedługo po Jego narodzinach („i Twoją duszę przeniknie miecz”) aż do Jego śmierci. Wyraźniej niż ktokolwiek inny dostrzegała, jak Chrystus cierpi z powodu naszych grzechów. Szczyt uczestnictwa w zbawczej męce swego Syna osiągnęła Maryja na Kalwarii. Stała tam pod krzyżem, na którym On wisiał i konał. Tam właśnie w swoim Sercu wycierpiała wszystko to, co Chrystus wycierpiał w swoim Ciele. Jak Chrystus nieustannie i całkowicie ofiarowywał Ojcu wszystko, co miał i czym był, tak też Maryja stała się wiernym obrazem Chrystusa przez swoje współcierpienie. Jak Chrystus upokorzył się przyjmując postać „trędowatego, nasyconego wszystkimi zbrodniami całego świata”, tak Maryja ogołociła się trwając przy Nim. Trzeba było wielkiej odwagi, by przeciwstawić się w ten sposób kłamstwu Sanhedrynu, które zaciemniły rozum wielu ludzi. Podobnie i my powinniśmy uczestniczyć

SŁOWO DUSZPASTERZA

w męce Chrystusa. Starajmy się wyobrazić sobie to, co czuła Maryja stojąc pod krzyżem, widząc krwawiące Ciało Pańskie, słysząc przekleństwa i szyderstwa rzucone Jej Synowi. Starajmy się wejść do wnętrza Jej bolesnego, Niepokalanego Serca. Towarzyszymy Jej pod krzyżem Chrystusa i uczmy się od Niej prawdziwego współcierpienia, które doprowadzi nas do ostatecznego zjednoczenia z Najświętszym Sercem Jezusa.

Na czym więc polega dobre i prawdziwe nabożeństwo do Niepokalanej? Na naśladowaniu Jej myśli, poruszeń Jej Serca, Jej upodobania do samotności, milczenia, do skupienia. Na naśladowaniu Jej skromnego życia, w trakcie którego pragnęła pozostać ukrytą. Odwracając się nie od obowiązków naszego stanu, tylko od hałasu i blichtru tego świata, otrzymamy łaskę bliskiego dostępu do źródła życia, którym jest Chrystus. Będziemy postępować w prostocie na Jej podobieństwo. Wszystkie swoje obowiązki będziemy wykonywali z czystą intencją kochania Boga i podobania się Mu. Będziemy, tak jak Maryja, wielbili Boga ufnym i wielkodusznym sercem. Ona patrzyła na swego Syna i robiła tylko to, co Jemu mogło przynieść w cierpieniu ulgę i to, co było zgodne z Jego wolą. Całe swoje życie ofiarowała Jemu. Prośmy Ją, aby stała się przewodnikiem naszego duchowego życia: wszystko z Maryją, przez Maryję, w Maryi, dla Maryi, aby uwielbiony był nasz Pan Jezus Chrystus.

Z kapłańskim błogosławieństwem,
ks. Karol Stehlin FSSPX

Pamięć o rzeczach ostatecznych

„We wszystkich sprawach swoich pamiętaj na ostateczne rzeczy swoje, a na wieki nie zgrzeszysz”. Jest to nauczanie Kościoła, które ludzie zawsze powinni mieć w swej pamięci. Pan Bóg przez Pismo Święte jako najskuteczniejszy środek uchronienia się od grzechów poleca pamiętać o rzeczach ostatecznych. Rozkazuje i zachęca do myślenia o sprawach dla nas pozornie nieprzyjemnych — o śmierci, o sądzie i o wieczności. Kto rozważa sąd Boży, ten lękać się będzie popełnienia grzechu i trwania w nim. „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę, i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10, 28).

Rzeczy ostateczne

„I jak postanowiono ludziom umrzeć raz, a potem sąd” (Hbr 9, 27). Katechizm Kościoła poucza wiernych, że rzeczy ostateczne są tymi wydarzeniami, które człowieka spotkają na końcu życia ziemskiego i zaraz po przejściu do wieczności, a więc śmierć, osądzenie przez sprawiedliwego Boga i przejście albo do

wiecznej szczęśliwości w niebie, albo do czyśćca, albo na potępienie do piekła.

Śmierć to odłączenie duszy od ciała. Dusza, będąc nieśmiertelną, nie umiera, ale zaraz po śmierci człowieka staje na sąd Boży, ciało zostaje na ziemi, ulega rozkładowi i zmienia się w proch. Święty Maksymilian Maria Kolbe tłumaczy, że ciało jest jakoby

domem dla duszy. Dusza mieszka w nim dopóty, dopóki dom jest zdolny do użytku. W momencie, gdy dusza opuszcza ciało, odbywa się sąd. To wówczas umierający mają otrzymać silne światło do poznania całego swego życia.

Śmierć według nauki Kościoła jest skutkiem grzechu pierworodnego. „Zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6, 23). Jest ona powszechna, to znaczy dotyczy wszystkich, bez wyjątku. Wraz ze śmiercią kończy się czas próby i zasługi. Po śmierci nie można grzechu naprawić, ani się nawrócić, ani postąpić w dobrym, ani też zbierać zasług. „Na którekolwiek miejsce [drzewo] upadnie, tam będzie” (Ekl 11, 3) — mówi Pismo św. Oznacza to, że z jakimi zasługami i grzechami człowiek umrze, taką otrzyma zapłatę. Dlatego napomina nas Pan Jezus, byśmy zbierali skarby niebieskie w dzień (w tym życiu), bo gdy noc, czyli śmierć, nadejdzie, nikt nie będzie mógł pracować na zbawienie (por. J 9, 4).

Dzień naszej śmierci jest niepewny. Pan Jezus to zapowiada, rozkazuje o tej prawdzie codziennie rozmyślać, a nawet przyrównuje śmierć do złodzieja, który zazwyczaj wtedy przychodzi, kiedy się go ludzie najmniej spodziewają. „I wy bądźcie gotowi; bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12, 40) i znowu: „Czuwajcież tedy, bo nie znacie dnia ani godziny” (Mt 25, 13).

Sąd szczegółowy

Po śmierci ciała czeka nas podwójny sąd: szczegółowy i ostateczny. Święty Maksymilian o sędzię szczegółowym pisze: „Dusza będzie wówczas poznawać bez pobudek miłości własnej, co było grzechem, to jest czynem świadomym i dobrowolnym, niezgodnym z wolą Bożą i od razu osądzi swoje czyny. Od razu otrzyma też odpowiednią zapłatę. Jeżeli dusza umrze bez łaski Bożej, jeżeli ma plamy, pragnie sama pójść do czyśćca, gdyż nie ma śmiałości wejść do nieba. Sąd szczegółowy będzie trwał chwilkę i będzie analogiczny do ostatecznego, który przedstawił Pan Jezus”¹.

Zaraz po śmierci dusza będzie sądzona przez Chrystusa Pana, który oświeci jej umysł tak, że dusza w tym świetle, w jednej chwili, przypomni sobie wszystkie swe dobre i złe myśli, słowa i uczynki i równocześnie pozna wyrok na nią wydany. Wyrok ten bezzwłocznie zostanie wykonany. Dusza osądzona pójdzie albo do czyśćca, albo do nieba, albo do piekła.

Warto tu uzmysłowić sobie jedną prawdę o sędzię szczegółowym: tylko łaska uświęcająca i wynikające z niej czyny miłości ku Bogu i bliźniemu będą miały wartość. Cokolwiek, więc czynimy na ziemi w stanie łaski uświęcającej, z pobudki miłości Boga, choćby czyn ten był najmniejszym, to dzięki łasce uświęcającej, ma on wartość skarbu niebiańskiego, jest zasługą i „prze-

pustką do nieba”. Analogicznie zaś, to co czynimy, choćby to było dzieło wielkie, a czynione z pychy i bez łaski uświęcającej, czyli w stanie grzechu, to nie ma żadnej wartości dla nieba, jedynie czysto ludzką tu na ziemi. Dlatego dopiero na sądzie szczegółowym, dobitnie zrozumieemy, jak wielkim szczęściem na ziemi jest życie w stanie łaski uświęcającej. Święty Alfons Liguori pisze, że jest ona więcej warta niż cały świat.

Sąd ostateczny

Sąd ostateczny odbędzie się nad całą ludzkością po Paruzji, a więc po końcu tego świata. Przyjście Pana Jezusa poprzedzi ukazanie się „znaku Syna Człowieczego” (krzy-

ża), po czym ukaże się Chrystus „w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem”. Wyśle On swoich aniołów na wszystkie strony świata. Zgromadzą oni wszystkich ludzi już wcześniej z grobu zmarłych, oddzielą złych od dobrych i rozpocznie się sąd.

Jak tłumaczy ks. dr Maciej Sieniatycki, pomimo że przed sądem stanie ogromna rzesza ludzi, to jednak sąd ten potrwa bardzo krótko. Bóg oświeci ich dusze, a przy tym światle ujawni się w nich wszystko co złe i co dobre. Każdy wyczyta w swej duszy i w duszy każdego z obecnych wyrok, jaki jego i ich czeka, tak, że potem Chrystus tylko głośno potwierdzi ten wyrok swoimi słowami:



„Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata”. Do złych zaś powie: „Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny: który zgotowany jest diabłu i aniołom jego”. „I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego” (Mt 25, 41).

Niebo

Święty Maksymilian przybliży nam rzeczywistość nieba, takimi opisami: „W niebie poznanie Pana Boga będzie bezpośrednie. Tego zrozumieć nie możemy i w ogóle pojęcia o tym nie mamy, ale to jest rzeczywistość prawdziwa. Zobaczymy tam na pewno Pana Jezusa z uwielbionym ciałem, Matkę Najświętszą, świętych, będziemy poznawać swoich patronów. Tam będzie stały rozwój w poznawaniu Pana Boga, czyli dążenie do zupełnego ubóstwienia. Stworzenie z rąk Bożych wyszło i do Pana Boga wraca i wieczność układa mu się tak, jak zasłużyło na tym świecie. Na ziemi człowiek pragnie poznawać, a nie może, pragnie posiadać, a nie posiada. Tam nie będzie granic. Tam jest źródło wszelkiej prawdy. Będziemy poznawać i kochać świętych dlatego, że są Bożymi. Ponieważ zaś Niepokalana jest całkowicie Bożą, Ją będziemy ze wszystkich stworzeń najwięcej miłować. Ona będzie Pośredniczką w poznawaniu i miłowaniu Pana Boga. Wyobraźmy sobie, że Niepokalanej oddaliśmy się bez zastrze-

żeń i jeżeli będziemy Jej wierni, czyż możemy pomyśleć, aby nas Ona do nieba nie wzięła?”.

Niebo, którego istnienie jest dogmatem wiary katolickiej, jest miejscem najwyższego, niepojętego dla nas tu na ziemi szczęścia aniołów i ludzi. Szczęście w niebie polega na tym, że dusze zbawionych są wolne od wszelkich cierpień fizycznych i moralnych, jakie gnębią ludzi na tym świecie; widzą Boga „twarzą w twarz”, skąd doznają niewysłowionej radości. Na ziemi człowiek doświadcza wielu nieszczęść i zła fizycznego i moralnego. W niebie zaś święci Pańscy „nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nich słońce przypadnie, ani żadne gorąco” (Ap 7, 16). „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci



dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bóleści więcej nie będzie” (Ap 21, 4).

Niebo to niewysłowione szczęście, polegające przede wszystkim na widzeniu Boga. Z widzenia Boga, najwyższego piękna i dobra zrodzi się w duszy ogromna miłość ku Niemu i radość z posiadania takiego dobra. Szczęście z widzenia Boga będzie tak wielkie, że dziś nie możemy mieć nawet o nim pojęcia, bo nigdy ludzie takiego szczęścia nawet w przybliżeniu, na ziemi nie zaznali. Dlatego powiada o tym ogromie szczęścia św. Paweł: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Kor 2, 9).

Wielkiej też radości będą doznawać święci z obcowania z Panem Jezusem, nie tylko jako Bogiem, ale także jako Człowiekiem, z Matką Najświętszą i z innymi świętymi. Obcowanie z ludźmi dobrymi, szlachetnymi, sprawiedliwymi, z tymi, których kochamy jest ze wszechmiar przyjemne. A właśnie takimi ludźmi są święci w niebie, więc obcowanie z nimi sprawiać nam będzie wielkie szczęście. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele, idę przygotować wam miejsce” (J 14, 2) — tak pocieszał Apostołów Pan Jezus, kiedy odchodził z tego świata. Dlatego pamięć o niebie, powinna pobudzać nas do rozumnego wartościowania dóbr ziemskich, do starania się o życie nadprzyrodzone, ży-

cie w stanie łaski uświęcającej i do cierpliwego znoszenia dolegliwości doczesnych.

Dogmatyka katolicka uczy, iż bezpośrednio do nieba idzie mała liczba dusz, są to święci i dzieci po chrzcie świętym. Dusze, które siebie nie potępiły odrzucając Pana Boga, idą do czyśćca.

Czyściec

Czyściec to miejsce, w którym dusze cierpią za odpuszczone grzechy ciężkie i grzechy powszednie. Kościół mówi, że nieodpuszczony grzech śmiertelny uniemożliwia duszy nie tylko wstęp do nieba, ale nawet do czyśćca. Bóg jako sprawiedliwy Sędzia nie może pozwolić aby dusze, które nie są nieskalane, święte, oczyszczone pokutą weszły od razu do chwały nieba. Z drugiej strony dusza bez grzechu śmiertelnego nie może iść do piekła. Dlatego właśnie istnieje czyściec, w którym dusze oczyszczają się ze swoich grzechów. Kościół naucza, że duszom w czyśccu można pomóc modlitwą, dobrymi uczynkami, odpustami, a szczególnie ofiarą Mszy św. Kościół wyznaje swą wiarę w istnienie czyśćca przez odprawianie Mszy św. za zmarłych (bo święci w niebie nie potrzebują naszej pomocy, duszom w piekle już nie możemy pomóc), przez obrzędy w Dzień Zaduszny, przez obrzędy pogrzebowe, przez zachęcanie wiernych do modlitwy za dusze zmarłych.

Kara w czyścicu jest dwojaka: duże są tam pozbawione widzenia Boga oraz cierpią wielkie męki fizyczne i moralne. Kary dusz cierpiących w czyścicu nie są jednakowe dla wszystkich, lecz różnią się między sobą stopniem surowości i długością, zależnie od tego, za jakie grzechy każda dusza cierpi i jaką karę doczesną odpokutowuje; nadto męki te mogą być skrócone i złagodzone przez pomoc, z jaką się im spieszy. Dusze w czyścicu nie mogą sobie same pomóc, nasza pomoc tym duszom jest więc nieoceniona. Z dopustu Bożego, dusza może przyjść do nas po modlitwę. Jeśli, będziemy hojni dla proszącej duszy, i w modlitwie, i w ofierze Mszy świętej, i duszę „przeprowadzimy” z czyścica do nieba, dusza ta w dowód wdzięczności, wyprosi dla nas potrzebne łaski. Byli mieszkańcy czyścica, jako posiadający łaskę i pewni już zbawienia, mogą wstawiać się u Pana Boga za ludźmi, żyjącymi na ziemi. Ten związek duchowy i łączność wiernych na ziemi ze świętymi w niebie i z duszami w czyścicu nazywamy świętych obcowaniem.

Piekło

Kościół święty przypomina nam też ustawicznie i na każdym kroku prawdę o istnieniu piekła. Piekło jest miejscem mąk wiecznych, dokąd się dostają dusze tych, którzy z jednym choćby nieodpuszczonym ciężkim grzechem zesłi z tego świata. Pan Jezus na sądzie ostatecz-

nym powie do potępionych: „Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny” (Mt 25, 41). Pismo św. nazywa piekło „miejscem mąk”, miejscem „kary wiecznej”, miejscem, „gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie”, „gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów”. W piekle, które Pismo św. nazywa także przepaścią lub gehenną, wieczne męki cierpią złe duchy, a razem z nimi ludzie potępieni, na samej tylko duszy po sądzie szczegółowym, a na duszy i ciele po sądzie ostatecznym.

Kary potępionych polegają na tym, że: nie mogą oni nigdy oglądać Boga; doznają najstraszliwszych mąk ognia piekielnego, który jest ogniem rzeczywistym, który pali, a nie niszczy; doznają też potępieni mąk z powodu ciemności, wyrzutów sumienia i niewymownego smutku i rozpaczy, oraz z powodu towarzystwa szatanów i innych potępionych. Pozbawienie potępionych Boga stanowi ich najcięższą i główną karę. Człowiek jest stworzony do posiadania szczęścia nieskończonego, którym jest Bóg. Dlatego właśnie w tym życiu takie mamy pragnienie szczęścia, pragnienie, które żadnym doczesnym sposobem nie da się zaspokoić. Skoro więc więzy cielesne opadną z grzesznika, widzi jego dusza, że to właśnie Bóg jest tym szczęściem, którego ona szukała całe życie. Powstaje w niej ogromne, nieprzeparowane pragnienie posiadania tego Boga, jedyne przedmiotu swego szczęścia. Zarazem

czuje, że Bóg ją odpycha od siebie i tak będzie na wieki — stąd w duszy potępionej rodzi się rozpacz i nienawiść do Boga.

Drugą karą w piekle są wyrzuty sumienia, „robak, który nigdy nie umiera”. Dusza pozna, że za błahostki straciła dobro największe i jedynie mogące ją uszczęśliwić, straciła na zawsze dobro, które tak łatwo mogła osiąść, które miliony mniej od niej uzdolnionych, żyjących w ciężkich warunkach na ziemi, posiadało. Te myśli wiecznie stać będą przed duszą potępionego i spowodują żal i rozpacz nie do opisanego i nie do wyobrażenia.

Wreszcie cierpieć będzie dusza, a po zmartwychwstaniu także i ciało potępionego, straszne katusze od ognia piekielnego. O tym, że w piekle jest ogień prawdziwy, choć może nie taki, jak nasz ziemski, ale który sprawia ból jeszcze większy, poucza nas Pismo św. i Tradycja Kościoła. Pan Jezus powie na sądzie ostatecznym do potępionych: „idźcie, przekłęci w ogień wieczny”; piekło jest miejscem, „gdzie ogień nie gaśnie”, „ogień przygotowany od początku świata”.

Święty Maksymilian w konferencji o świętości wypowiedział takie słowa: „Kto chce być świętym, na pewno nim zostanie. Trzeba tylko chcieć. W tym «chcieć», mieści się już miłość Boża. Więcej cierpią ci, co chcą iść do piekła, niż ci, co chcą iść do nieba. Najszczęśliwszymi ludźmi są święci i przedsmak nie-

ba przeżywają na tej ziemi, ci zaś, co chcą iść do piekła, już na ziemi mają przedsmak piekła. Z pomocą Niepokalanej możemy wszystko. Możemy dojść do wysokiej świętości, do nieba i to najłatwiejszą drogą”.

R.N.

¹ Święty Maksymilian podaje we fragmencie *de facto* dwie możliwości: 1) Jeżeli dusza umrze bez łaski Bożej — wie, że należy jej się piekło; 2) Jeżeli ma plamy (czyli umiera w stanie łaski Bożej, ale zanieczyszczona resztką grzechów), wówczas sama pragnie pójść do czyśćca, gdyż nie ma śmiałości wejść do nieba.

Opracowano na podstawie:

1. kard. Gasparri, *Katechizm katolicki*, Te Deum, Warszawa 1999.
2. Konferencje Świętego M. M. Kolbego, wyd. OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1999.
3. ks. Dr. M. Sieniatycki, prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie, *Dogmatyka katolicka*, Kraków 1930.
4. ks. W. Kalinowski, ks. J. Rychlicki, *Dogmatyka katolicka*, Te Deum, Warszawa 2001.
5. ks. M. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1959.

Maryja Matką dusz czyścicowych

Maryja Panna wstawia się za duszami w czyścicu, jak pobożnie wierzą chrześcijanie. To właśnie dlatego gorliwi Jej czciciele w ręce Królowej niebieskiej składają swe zadośćuczynienia, by nimi szafowała do woli, by je przeznaczyła na ulgę dla dusz sobie najmilszych, które pragnie jak najwcześniej z więzienia wybawić.

„Sama obeszłam okrąg niebios i przeniknęłam głębokość przepaści, chodziłam po falach morskich” (Ekl 24, 8). Te fale i głębokości morskie to gorzkie wody cierpienia w czyścicu, które Maryja łagodzi. Do Niej bowiem stosując powyższe słowa Księgi Mądrości pobożni pisarze ze św. Alfonsem Liguorim. „Puść mnie, puść mnie, pozwól mi widzieć raz jeszcze moje dziecko, ja muszę zobaczyć jeszcze mego syna!” Tak wołała matka Roberta z Flandrii, którego surowy Stefan z Blois wtrącił do wieży, aby tam zginął głodo-

wą śmiercią. Prośba była tak rzewną i natarczywą, że okrutny Stefan rozkazał po linie spuścić matkę do ciemnego lochu, by mogła syna oglądać i pocieszyć. Taką miłością, ale w niezrównanie wyższym stopniu, pała Matka Najświętsza ku biednym więźniom czyścicowym.

Zastanowimy się nad tą prawdą, że Maryja niesie pomoc i pociesza dusze w czyścicu cierpiące.

I. Maryja Panna rozciąca płaszcz swej opieki nad dziećmi sobie powierzonymi na Golgocie przez Jezusa Chrystusa nie tylko za życia,

ale i po śmierci. Sobór Trydencki orzekł wyraźnie, że pod wpływem Ducha Świętego, Pisma św., Tradycji katolickiej i orzeczeń soborów naucza Kościoł, że nie tylko istnieje czyściec, lecz także, że duszom tam zatrzymanym mogą pomagać wierni modlitwami i ofiarą ołtarza.

Powszechna to nauka, że święci w niebie mogą także dopomagać cierpiącym braciom w otchłaniach czyścicowych. Tę wiarę wyrażają napisy w katakumbach i pragnienie pierwszych chrześcijan, aby mogli spoczywać po śmierci obok prochów świętych Męczenników i korzystać z ich wstawiennictwa u Boga. Święty Augustyn powiada, że dlatego umarłych chętnie grzebią obok grobów świętych, by żyjący modlili się za nimi do tych wybrańców Bożych, a ci znowu wstawiali się do Boga za zmarłymi jako ich patronowie.

Z tego powodu Konstantyn Wielki kazał się pogrzebać w kościele św. Apostołów, który wystawił na ich cześć w Konstantynopolu, bo miał silne przekonanie, że to dla duszy jego będzie wielce pożytecznym. Podobnie naucza św. Tomasz z Akwinu, że niebianie mogą wstawić się za zmarłymi.

Jeżeli święci w niebie mogą pomagać zmarłym, tym bardziej czyścić to może Bogarodzica. Tę naukę głoszą modlitwy mszalne za duszami w czyścicu. A sposób, w jaki Kościoł się modli, jest dowodem, jaką ma wiarę. To jest przeświad-

czenie powszechne między wiernymi. W Objawieniach św. Brygidy mówi Najświętsza Panna: „Jestem Królową nieba, Matką miłosierdzia i drogą, po której grzesznicy wracają do Boga. Wszelka kara czyścicowa staje się lżejszą i łatwiejszą za moim pośrednictwem”. A innym razem słyszała św. Brygida mówiącego Zbawiciela do swej Matki: „Tyś moją Matką, Tyś Królową nieba, Tyś Matką miłosierdzia, Tyś pociechą dusz w czyścicu zatrzymanych i nadzieją grzeszników na ziemi”.

II. A w jaki sposób Maryja Panna pociechę niesie duszom w czyścicu? Najczęściej pobudza żyjących, aby się modlili za zmarłych, pokuty czynili i cierpieli ochotnie dla ich zwolnienia. I rzeczywiście te nagłe poruszenia i współczucie dla więźniów czyścicowych bywają dziełem Maryi. Pod ich wpływem jesteśmy bardziej skorzy do modlitwy za zmarłych braci, aby ich Bóg doprowadził do chwały wiecznej.

Pewnego dnia modlił się gorąco Jan Ximenes TJ przed obrazem Niepokalanej Dziewicy. Nagle czuje wyrzut w duszy, że mało był gorliwym w nabożeństwie za dusze w czyścicu i słyszy wyraźny, choć tajemniczy głos: Ximenesie, pamiętaj o zmarłych. Od tej chwili przez 8 lat, tj. aż do śmierci ofiarował ten pobożny sługa Maryi wszystkie swe dobre uczynki, umartwienia i modlitwy za dusze w czyścicu.

Maryja Panna więc wstawia się za duszami w czyścicu, jak poboż-

nie wierzą chrześcijanie. To właśnie dlatego gorliwi Jej czciciele w ręce Królowej niebieskiej składają swe zadośćuczynienia, by nimi szafowała do woli, by je przeznaczyła na ulgę dla dusz sobie najmilszych, które pragnie jak najwcześniej z więzienia wybawić.

Czytamy również w dziełach pobożnych autorów, że Maryja posyła do owych ponurych więzień Aniołów, aby pocieszali dusze tam zatrzymane i zwiastowali im niedługo wyzwolenie.

Pan Jezus w ogrodzie Oliwnym modlił się, aby odszedł od Niego kielich goryczy, jeżeli się to zgadza z wolą Jego Ojca niebieskiego (por. Mt 26, 37–40). I po tej kornej modlitwie doznał rzeczywiście pociechy, bo Anioł z nieba Go wzmocnił, jak czytamy u św. Łukasza Ewangelisty (por. Łk 22, 44). Gdy z polecenia Królowej swej przychodzi do tych strasznych otchłani cierpienia Anioł, gdy duszom mówi o miłości Maryi ku nim, gdy im zwiastuje, że cierpienia skończą się rychło, dusze zasmucone doznają stąd wielkiej radości i cierpią z tym większym poddaniem się karze wymierzonej sprawiedliwie z ręki Bożej. Przyznamy, że i nam w czyścicu sprawiłoby to niezmierną ulgę, gdyby Pani niebieska zaszczyliła nas takim poselstwem. Opowiada o sobie św. Teresa, że była w strasznym przygnębieniu, opuszczeniu, bez światła i nadziei, jakby ją odrzucił Stwórca i Pan. Nagle

słyszysz w głębi duszy głos: „Nie lękaj się, Ja jestem z tobą”. Słowa te krótkie rozproszyły mgły i ciemności duszy, wróciły jej spokój, pocieszyły i wzmocniły na całe tygodnie i miesiące. Coś podobnego czyni Maryja z ukochanymi duszami w czyścicu. A nie mamy powodu, dlaczego byśmy wątpili w opowiadania tego rodzaju pobożnych i poważnych autorów.

Święty Alfons Liguori poświęca osobny rozdział w swych *Uwielbieniach Maryi*, jak ta Królowa niebios rzeczywiście niesie pomoc i ratuje dusze w czyścicu cierpiące.

III. A teraz pomówimy nieco o łaskach Szkaplerza św. i co sądzić o bulli sobotniej, według której Maryja Panna wyzwala z czyścica swoje sługi w pierwszą zaraz sobotę po śmierci.

W połowie XIII wieku błogosławiony Szymon Stock modlił się do Najświętszej Dziewicy, kwiatu Karmelu, Matki wszelkiego dobra, aby okazała jakimś znakiem widzialnym, że jest Matką również zakonu Karmelitańskiego i przez to zaleciła tę rodzinę duchowną wiernym i obroniła ją przed wrogami. I oto Pani niebieska zjawiła się swemu słudze w licznym i wspaniałym orszaku i trzymając w ręce habit zakonny, rzekła doń: „To będzie dla ciebie i wszystkich Karmelitów przywilejem. Kto umrze w tej sukience, nie dozna ognia piekielnego”.

Czy to widzenie i objawienie jest autentyczne? Najpoważniejsi pisa-



rze przyjmują je jako zupełnie wiarygodne. Papież Benedykt XIV tak mówi: „Widzenie to uważamy za prawdziwe i sądzimy, że wszyscy powinni je przyjąć”. Tego samego zdania są uczeni Jezuitów, którzy zajmowali się obszernie tą kwestią. A wszyscy Karmelici uznają ten fakt jednogłośnie. Leon XIII zatwierdzając lekcje brewiarza o św. Szymonie dla Kościoła w Anglii, zatwierdził i ustęp o Szkaplerzu, że pochodzi

z ręki Bogarodzicy i że kto w nim umrze pobożnie, uniknie spalenia wiecznego.

Ci sami autorzy również dowodzą, że ta obietnica Maryi Panny odnosi się nie tylko do samych zakonników, lecz do wszystkich członków Bractwa Szkaplerznego.

Jakże teraz pogodzić obietnicę Matki Najświętszej z nauką Kościoła, że do zbawienia konieczną jest pokuta i stan łaski? Czy Szkaplerz może ocalić i zachować od ognia piekielnego grzeszników, zmarłych bez pokuty? Jeden z teologów katolickich rozwiązuje to pytanie słowami: „Osobliwszego przywileju nie dostępują członkowie tego Bractwa, jeżeli obietnica zbawienia tych jedynie dotyczy, którzy zachowują przykazania i żyją pobożnie. Zarówno bowiem wszyscy chrześcijanie, choćby nawet Szkaplerza nie nosili, będą zbawieni, gdy zachowują przykazania i żyją pobożnie: jako prawdziwie przeznaczeni wstąpią na górę świętą życia wiecznego. Jakąż pomoc daje Szkaplerz do osiągnięcia tego celu? Pod każdym względem wielką. Noszenie bowiem Szkaplerza jest znamię i zadatkem obfitszej łaski, którą Bogarodzica wyprosi członkom swego stowarzyszenia; przy tej pomocy zachowują przykazania i życie zakończą świątobliwie. I oto jest owa szczególna siła, którą widzimy w Szkaplerzu, według obietnicy Maryi”.

Gdyby ktoś żył do końca w grzechach i nie praktykując pokuty,

wówczas albo wskutek nieostrożności lub przez inny wypadek nie będzie miał Szkaplerza na sobie albo nawet sam go zrzuci, gdy przyjdzie ostatnia godzina i zginie na wieki. Poważni autorzy mówią, że Maryja Panna przed śmiercią może wyjednać konającemu, mającemu Szkaplerz na piersiach, dokładne poznanie grzechów i żal szczery za nie, a w ten sposób ów nieszczęśliwy uniknie ognia piekielnego. Tak pojęta nauka o Szkaplerzu, nie upoważnia wcale do nieodprawiania pokuty i do grzeszenia. Bo zuchwały i niepoprawny grzesznik, jak powiedzieliśmy, może się znaleźć bez tej sukienki Maryi na łożu śmierci. Jezus Chrystus nie dopuści, aby się nie sprawdziła obietnica Jego Matki. Tak uczy [św.] ojciec Klaudiusz Colombière. Sam św. Szymon Stock, opowiedziawszy swe widzenie, dodał: „Bracia, zachowując te słowa w sercach swych, starajcie się przez dobre uczynki zapewnić swoje zbawienie i czuwajcie, dziękując Bogu za to wielkie dobrodziejstwo. Módlcie się nieustannie, aby obietnica wobec mnie dana, spełniła się na chwałę Trójcy Przenajświętszej: Ojca, Jezusa Chrystusa, Ducha Świętego i na chwałę zawsze Błogosławionej Dziewicy”. Jak to błoga i podniosła myśl, że nabożeństwo ku Maryi, choćby na razie było błędne, może powoli w duszy grzesznej obudzić skruczę i szczere nawrócenie! Do tej ufności przeto należy wzy-

wać dusze upadłe, budzić w sercach nadzieję, podnosić, a nie potępiać nigdy z góry!

IV. Przywilej, zwany sobotnim, znacznie się różni od poprzedniego. Zastanawialiśmy się już, o ile Szkaplerz Karmelitański chroni od piekła. Przywilej zaś sobotni polega na obietnicy, że Maryja szybko tj. zaraz w pierwszą sobotę po śmierci wybawia z czyścica pod pewnymi warunkami tych, co noszą Jej Szkaplerz. Ten przywilej nie pochodzi z objawienia, danego św. Szymonowi Stockowi w 1251 r., ale jest późniejszy o 70 lat. Objawiła to Matka Najświętsza, Matka nieskończonej dobroci i miłosierdzia, papieżowi Janowi XXII. Bulla, w której Jan XXII ogłaszał ten przywilej, miała pochodzić z roku szóstego jego pontyfikatu, z dnia 3 marca 1322 r.

Powstał między uczonymi poważny spór, czy ta bulla jest autentyczna. Bollandyści powątpiewają o jej prawdziwości. Niektórzy Jezuici wraz z Karmelitami bronią Bulli sobotniej. W Bullarium rzymskim nie znaleziono jej tekstu. Benedykt XIV zajmował się również tą kwestią, lecz nie wyrzekł stanowczo swego sądu. Przy końcu XVI wieku prowadzono walkę o tę bullę. Nawet zabroniono Karmelitom głosić, że jest historyczną. Wreszcie Papież Paweł V upoważnił Kongregację św. Inkwizycji do wydania bardzo roztropnego orzeczenia następującej treści: „Lud chrześci-

jański może wierzyć pobożnie, że Przenajświętsza Panna wspierać będzie bezustannym pośrednictwem, zasługami swoimi i szczególną opieką po śmierci, a szczególnie w sobotę, jako dzień przez Kościół poświęcony Jej czci, dusze osób należących do Bractwa Przenajświętszej Panny Karmelitańskiej, byle zeszyły z tego świata w stanie łaski, nosiły Szkaplerz, zachowywały czystość odpowiednią stanowi, w jakim się znajdują i odmawiały pacierze o Najświętszej Pannie, zwane *Officium Parvum*, albo gdyby ich odmówić nie mogły, byle zachowywały posty powszechne i powstrzymywały się od mięsnych potraw w środy i soboty, wyjąwszy Boże Narodzenie”.

A więc wiara w to objawienie, dane Janowi XXII, nie jest czymś zachwałym, choć dozwolono każdemu sądzić i przeciwnie. Podobnie czytamy w *Brewiarzu rzymskim* na uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, że według pobożnego wierzenia Przenajświętsza Panna, jako najczulsza Matka, pociesza w czyścicu dusze, należących do Szkaplerza Karmelitańskiego i swoim pośrednictwem prędko je stamtąd wywala i do niebieskiej ojczyzny wprowadza.

Nie sądźmy, że Maryja osobiście przychodzi w każdą sobotę w orszaku Aniołów do otchłani czyścicowej i stamtąd wywodzi dusze. Mijałoby się to z prawdą, bo raczej te odwiedziny trzeba rozumieć w znaczeniu duchowym, tak jak i pociechy im

niesione, bo to odpowiada stanowi dusz, pozbawionych ciała.

Pamiętajmy, że Maryja jest wszechmocną w pewnym znaczeniu u Boga, i mogłaby dusze od razu swą prośbą wybawiać z czyścica. Ale nie zapominajmy również, że dobroć Maryi jest rozumną i nie może się objawiać przeciw sprawiedliwości Bożej. Zresztą dusze podają się chętnie karze czyścicowej, bo ona pochodzi z ręki miłościwego Boga, którego dusze te miłują nade wszystko i dlatego nie żądają pomocy i wyzwolenia z uszczerbkiem sprawiedliwości Bożej.

Bulla sobotnia, gdyby rzeczywiście istniała, nie sprzeciwiałaby się wcale duchowi Kościoła i nie byłaby czymś nadzwyczajnym, bo *Mistyczne Ciało Chrystusa* udziela odpustów zupełnych pod lżejszymi warunkami, niż te, które wymienia Bulla sobotnia. Dodajemy wreszcie, że kapłani spełniają warunki Bulli sobotniej przez odmawianie *brewiarza*. Po wtóre, księża, upoważnieni do przyjmowania do Bractwa Szkaplerza św., mogą te warunki zmieniać, jeżeli w dokumencie, na mocy którego otrzymują tę władzę, jest to wyraźnie powiedziane.

Póki żyjemy, starajmy się korzystać ze wszystkich łask Bożych i skarbów, które Kościół tak hojnie rozdziela, pracujmy skrzętnie nad swym uświęceniem, pamiętajmy o duszy, bo przyjdzie noc, w której już zasług zbierać nie można; przyjdzie zima, w której mrzeć będzie-

KIM JESTEŚ, O NIEPOKALANA?

my z zimna i głodu, jeżeli za życia nie przygotowujemy się przez dobre uczynki na tę noc i zimę groźną i niepewną.

Fragment pochodzi z książki pt. *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*, wydanej nakładem Autora, Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, 1907, ss. 66–74. Tekst uwspółcześniono.

ks. dr Jakub Górka

Pewna święta zakonnica, zwana siostrą Katarzyną od św. Augustyna, miała piękny zwyczaj, by modlić się za Święte Dusze zarówno jej znane, jak i nieznanne. Jednak w mieście, w którym żyła, była kobieta znana ze złego prowadzenia się. Miała na imię Maria. Kiedy ta kobieta zmarła, każdy sądził, że została skazana na wieczne potępienie i na skutek tego jej pogrzeb był żałosny. Nawet siostra Katarzyna nie troszczyła się, by modlić się za nią, ponieważ ona także przypuszczała, że dusza tej kobiety była stracona. Minęły cztery lata. Pewnego dnia ta pobożna zakonnica usłyszała głos duszy z czyśćca: „Siostró Katarzyno, masz pobożny zwyczaj modlenia się za zmarłych. Nie rób wyjątku w moim przypadku”. „Kim jesteś?” — spytała siostra. „Jestem nieszczęśliwą Marią, która zmarła całkiem opuszczona”. „Lecz co masz na myśli? Czy jesteś zbawiona?” „Tak — odpowiedziała — zostałam zbawiona dzięki wstawiennictwu Matki Bożej. Zdałam sobie sprawę, że umieram samotnie, bez żadnej pomocy, więc zwróciłam się do Najświętszej Matki. Powiedziałam: «Och, moja Królowo. Jesteś Ucieczką Grzeszników i Strapionych. Spójrz na mój stan całkowitego opuszczenia w tym momencie i pomóż mi». Najświętsza Matka wysłuchała mojej modlitwy i przyszła mi z pomocą, uzyskując dla mnie łaskę doskonałego żalu za moje grzechy, przez co zostałam zbawiona na łożu śmierci. Lecz miłosierdzie Bożej Matki nie ograniczyło się tylko do tego. Kiedy byłam przed Bogiem — Sędzią, wybłagała dla mnie od swego Syna tę łaskę, że mój czas pobytu w czyśćcu zostanie wyraźnie skrócony. A ponieważ wyrok Boga nie może być sprzeczny z Jego sprawiedliwością i prawem, cierpię intensywniej, lecz przez krótszy okres, aż mój dług zostanie spłacony. W tej chwili nie potrzebuję niczego innego tylko kilku Mszy świętych. Gdy tylko będą odprawione, zostanę uwolniona od mojego cierpienia. Proszę, miej litość dla mnie i zleć kapłanom tę intencję. Obiecuję, że nie przestanę modlić się do Pana Boga i Najświętszej Matki za ciebie.”

Na podstawie: A. Parente, Ojciec Pio a dusze czyścicowe, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1999.



CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

Choroba

„Pan Bóg czasem tak kieruje, żeby z naszych dobrych chęci była ofiara” — mówił święty Maksymilian do swych braci na rozmyślaniu w pewną marcową niedzielę 1938 r.

I dodawał: „Zachoruje na przykład najgorliwsza dusza; Pan Bóg chce tej ofiary, by przez nią oczyścić jej intencję, bo miłość własna wszędzie się wciska i wywołuje chociażby niezadowolenie z rezultatów jej działalności. Nam się zdaje, że dla chwały Niepokalanej pracujemy, ale do tego wmiesza się miłość własna i brudzi tę intencję. Gdy Pan Bóg złoży chorobą taką duszę, to ta intencja łatwiej się oczyszcza. Dlatego zawsze mó-

wię, że infirmeria (izba chorych — przyp. PS) jest u nas najwydatniejszym działem”¹.

Jesień i zima to czas, gdy najczęściej chorujemy. A choroba to nie tylko dolegliwość ciała. Także dusza cierpi, nieraz nawet bardziej niż ciało. Bo oto prowadzimy normalne, uregulowane życie, albo i odnosimy w tym życiu jakieś sukcesy, z których się cieszymy czy wręcz nimi pyszniemy, aż tu nagle, zupełnie nieoczekiwanie, dopada

nas choroba lub wypadek. Całe nasze życie, nasze plany, nasza radość, zadowolenie, pycha pękają jak bańka mydlana. Stoimy w obliczu wyroku, na który nie mamy żadnego wpływu. Jeszcze przed chwilą byliśmy „królami życia”, a teraz leżymy w łóżku, nie możemy się podnieść, każda chwila przynosi nam cierpienie, jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę innych ludzi.

Oczywiście nie każdy cierpi w tym samym stopniu. Ale na szczęście nie ma ludzi, których nigdy nie spotkałaby żadna choroba. Na szczęście? Jak to? Przecież nasz dzisiejszy świat uczynił zdrowie przedmiotem kultu. Ludzie czytają o zdrowiu, rozmawiają o zdrowiu, gotowi są zapłacić każde pieniądze, by zachować zdrowie. No i modlą się o zdrowie — to bez wątpienia główny powód, dla którego jeszcze w ogóle się modlą. Jak więc w takiej sytuacji można się cieszyć z istnienia chorób?

Nazywając infirmerię „najwydatniejszym działem” założyciel Niepokalanowa wyraził głęboką prawdę. To bowiem w obliczu choroby człowiek uświadamia sobie prawdę o własnej kondycji na tym świecie. O tym, że nie jest „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem”, lecz tylko niewielką częścią Bożego stworzenia. Niewielką i tak kruchą, że w każdej chwili może zostać zdmuchnięta, niczym jesienne liście przez wiatr. Krótko mówiąc, choroba to najlepsza lek-

cja pokory. A ponieważ pokora jest zaprzeczeniem miłości własnej, stanowi także jedyną drogę do miłości Boga. Czując własną słabość, marność, wręcz nicomość, doceniamy wreszcie niezmierną wielkość Stworzyciela. I zarazem Jego miłość do nas, których powołał do życia, choć przecież nie musiał. Cóż więc nam pozostaje innego, jak tylko dziękować Bogu za wszystko, co nam daje, i zarazem przepraszać za wszystko, czym go obrażamy.

Paradoksalnie, im cięższa i bardziej długotrwała jest choroba, tym większa pokora i trwalsze porzucenie miłości własnej. Bo często jest tak, że „jak trwoga, to do Boga”, ale gdy przychodzi wyzdrowienie, to zapominamy o naszej prawdziwej kondycji, o naszych modlitwach i obietnicach, i wracamy do starych grzechów i złych nawyków. Taka jest nasza natura, skażona grzechem pierworodnym, można więc powiedzieć, że ci, którzy najwięcej cierpią, najmniej są narażeni na uleganie własnej pysze i miłości własnej.

To nie przypadek, że w żywotach świętych znajdujemy tyle bólu i cierpienia. I nie chodzi tylko o męczenników za wiarę, których krew stanowiła fundament chrześcijańskiej Europy. Bardzo trudno znaleźć świętych, którzy cieszyliby się dobrym zdrowiem. Wręcz przeciwnie — hagiografia jest prawdziwym katalogiem chorób, które trażyły ludzkość w kolejnych wiekach.

Sam św. Maksymilian jest najlepszym przykładem tego, jak świętość idzie w parze ze słabym zdrowiem. Ale właśnie dzięki temu wszyscy ci święci byli tak blisko ciepłego na krzyżu Zbawiciela i Jego Matki, której siedem boleści do dziś wspominamy w liturgii Kościoła.

Wszystko, o czym tu mowa, nie oznacza, rzecz jasna, że katolicy powinni odrzucić medycynę i z wytęsknieniem czekać na choroby. Byłoby to podejście nieroztropne, a nawet sprzeczne z piątym przykazaniem. Ale w czasach niespotykanego dotąd rozwoju medycyny, dzięki któremu ludzie żyją dłużej niż kiedyś, warto przypominać oczywisty, ale rzadko uświadamiany paradoks: medycyna ostatecznie zawsze przegrywa, bo człowiek — choćby nie wiem, jak

dobrze leczony — w końcu musi umrzeć. Lekarze o tym wiedzą, lecz pacjenci jakże często chcieliby widzieć w nich cudotwórców, potrafiących zapewnić nieśmiertelność.

Ale nieśmiertelność jest przywilejem duszy, nie kruchego, ułomnego ciała. Dlatego współczesny kult zdrowia, „wiecznej młodości”, niekończących się sukcesów medycyny to wizja złudna, której ulegają miliony biednych dusz. Powinniśmy się modlić o ich nawrócenie, póki jeszcze nie jest dla nich za późno!

Paweł Siergiejczyk

¹ *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, konferencja nr 143, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1990, s. 229.

Staraj się poddać we wszystkim Bożemu działaniu, cierpiąc i Kochając w doskonałym pokoju ducha. Nie braknie ci Bożej pomocy. Nie myśl o zmianie tego stanu, ale mów do Jezusa: „Panie, działaj tak jak chcesz i według takiej miary, jaką sam uznasz za stosowną: jeśli Ty będziesz zadowolony, to i ja również”. Nie lękaj się zbytnio o nic, bo przecież nie ma tu mowy o obrażaniu Boga, ale raczej o Jego chwale. Nie uważaj twego obecnego stanu za karę nieba, bo to byłoby zaprzeczeniem prawdy, ale zachowaj pewność, że ten obecny stan jest postanowiony przez Boga dla wywyższenia twej duszy.

św. ojciec Pio

O cnocie posłuszeństwa (cz. III)

„Ja, co mu się podoba, zawsze czynię” (J 8, 29).

Przyjrzyjmy się owocom posłuszeństwa. Są one następujące: prawość sądu, wielka siła woli, wolność ducha, ochrona przed grzechem, nowe łaski i pomnożenie naszych zasług, postęp w doskonałości, spokój przy śmierci i obfita nagroda w wieczności.

A. Prawość sądu

Największa prawość sądu pochodzi stąd, że przez posłuszeństwo uczestniczymy w samej mądrości Boga; czyni nas ono mądrzejszymi od mędrców, roztropniejszymi od starców. W wypadkach najtrudniejszych, najbardziej skomplikowanych, daje nam rozwiązanie dla

nas najwłaściwsze. W praktyce nie mylimy się. Dlatego też zdarzyło się, że prosty braciszek zakonny, „bł. Marcin de Porrès w Peru, uczynił więcej dla swojego kraju przez pokorne posłuszeństwo niż mężowie stanu, którzy nie starają się modlić o otrzymanie światła”¹.

B. Wielka siła woli

Posłuszeństwo daje także wielką siłę woli. Naturalizm głosi, że osłabia ono wolę; jest jednak przeciwnie, pomnaża ją dziesięciokrotnie. Gdy rozkaz pochodzi od Boga za pośrednictwem prawowitego przełożonego i gdy jest to rozkaz dla podwładnego niemiły, przykry czy wręcz

bolesny, to na pewno jego spełnienie wymaga łaski Bożej i właśnie silnej woli do okazania uległości. Jak twierdził św. Augustyn: „Bóg w rzeczywistości nigdy nie nakazuje czegoś niemożliwego, lecz mówi, byśmy czynili, co możemy, i prosili Go o łaskę wypełnienia tego, czego nie możemy”. Stąd modlił się: „Panie, daj mi pełnić, co rozkażesz, a rozkaż, co Ci się podoba”.

Dlatego też, gdy w pewnych okolicznościach męczeństwo jest nakazane w tym znaczeniu, że należy je raczej ponieść niż zaprzeczyć się wiary, Bóg daje siłę, by być posłusznym i wiernym Mu pośród mąk, a daje tę siłę nawet dzieciom, młodym dziewczętom, jak św. Agnieszce, lub starcom osłabionym przez wiek. Tu szczególnie spełniają się słowa Pisma Świętego: „Mąż posłuszny będzie opowiadał zwycięstwo” (Prz 21, 28)².

C. Wolność ducha

Ponadto posłuszeństwo nie tylko nie jest niewolą, lecz daje wolność najwyższą, wolność dzieci Bożych, tak jak dobrowolne ubóstwo daje bogactwo duchowe i jak doskonała czystość owocuje zażyłym kosztowaniem miłości Bożej.

W doskonałym posłuszeństwie chrześcijańskim jest swego rodzaju niewola i wielkość wyższa, prawdziwie nadprzyrodzona. O niej pisał św. Paweł, gdy nam przypominał, że powinniśmy pragnąć wyzwolenia „z niewoli skażenia na wolność chwa-

ły synów Bożych” (Rz 8, 21). W innym miejscu czytamy: „gdzie duch Pański, tam wolność” (2 Kor 3, 17), czyli wyzwolenie, gdyż prawda Boża wyzwala z błędu. Posłuszeństwo, które poddaje życie prawdzie, wyzwala z nadmiernej troski o ludzkie sądy, z liczenia się z tym, „co ludzie powiedzą”. Trzeba czynić dobrze, i pozwolić innym mówić, co chcą. Posłuszeństwo wyzwala nas z wątpliwości, wahań, niepokołów. Upraszcza życie podnosząc je na wyższy, duchowy poziom. Wraz z posłuszeństwem wzrasta wolność, gdyż wolność pochodzi z rozumu, a im bardziej rozum jest oświecony, tym większa jego wolność; im lepiej się rozumie, że Bóg jest Dobrem Najwyższym i Jedynym, tym się jest bardziej wolnym od ponęt dóbr ziemskich i mężniejszym wobec gróźb nieprzyjaciół. Któż był bardziej wolny od męczenników? Z miłości i posłuszeństwa oddali oni dobrowolnie swoją krew na świadectwo prawdy Bożej i ani miecz, ani ogień nie mogły ich zmusić do odstępstwa³.

D. Ochrona przed grzechem

Posłuszeństwo zapewnia ochronę przed ciężkim grzechem. Kto bowiem we wszystkim słuca Pana Boga, a dla Boga swoich przełożonych, ten oczywiście nie może ciężko zgrzeszyć. Stąd słusznie można nazwać posłuszeństwo bezpieczną wieżą i bronią zwycięską, przeciw której całe wojsko szatanów, tych

duchów pychy i samowoli, nic nie poradzi. Potwierdzenie tych słów znajdujemy w Piśmie Świętym: „Kto mi jest posłuszny, nie dozna wstydu” (Syr 24, 22).

E. Nowe łaski i pomnożenie naszych zasług

Posłuszeństwo jest przyczyną wylania wielu łask i pomnożenia w oczach Bożych naszych zasług, bo Bóg jest hojny dla posłusznych i za ofiarę z tego, co człowiekowi najmiłsze, zlewa obficie swe łaski dzięki czemu człowiek w każdej chwili i na każdym kroku otrzymuje skarby duchowe. Można powiedzieć, że posłuszeństwo jest niejako różdżką czarodziejską, która wszystko czego się dotknie, przemienia w złoto i drogie kamienie⁴.

F. Postęp w doskonałości

Posłuszeństwo skutkuje szybkim postępem w doskonałości. Wypowiedział to Duch Święty w Starym Testamencie: „Będziecie przestrzegać moich ustaw i moich wyroków. Człowiek, który je wypełnia, żyje dzięki nim. Ja jestem Pan!” (Kpł 18, 5). Podobnie Pan Jezus przykazania Boże nazywa „życiem wiecznym” (J 12, 20), a posłuszeństwo woli Ojca „pokarmem” (J 4, 34), który On sam pożywał i który także Jego słudzy powinni pożywać. Kto zatem wypełnia wolę Bożą, dla tego — według pięknych słów św. Wincentego à Paulo — Bóg sam staje się nieustającą Komunią; ma

on w sobie życie nadprzyrodzone i coraz wyżej postępuje w cnotach⁵.

G. Spokój przy śmierci i obfita nagroda w wieczności

Posłuszeństwo zapewnia również spokój przy śmierci. W owej strasznej chwili, gdy szatan wyęcza swą złość, by skłonić duszę do buntu wobec Boga, sama myśl, że w kończącym się życiu spełniało się tylko wolę Bożą i wolę przełożonych, napełnia duszę spokojem i zadziwiającym weselem. W kronikach cysterskich znajdujemy relację opisującą jak w klasztorze klarował-leńskim umierał pewien zakonnik, do którego przybył św. Bernard, by go pokrzepić w ostatniej walce. „Odważnie, odważnie, mój bracie — pocieszał go święty opat — oto już jesteś u kresu twoich prac i walk, ufaj Panu, że Ci teraz będzie miłosierny”. „Ojczy — odrzekł umierający — czemu bym nie miał ufać Bogu, mojemu Zbawicielowi? Owszem, jestem pewny, że Go będę oglądać w królestwie wiecznego szczęścia”. Ta odpowiedź zaniepokoiła nieco św. Bernarda, a lękając się, aby współbrat zbyt zarozumiałe o sobie nie myślał, począł go upominać i nakłaniać do pokornego ocenienia siebie. Lecz umierający odrzekł spokojnie: „I jakże nie mam spodziewać się nieba? Przecież ty sam, wielbny ojczy, mówiłeś nieraz, że nieba nie nabywa się skarbami ani szlachetnym rodem, jedynie cnotą posłuszeństwa. Otóż moim

najusilniejszym staraniem było po-
siaść tę cnotę, a niech powiedzą
zakonnicy, czy nie wykonywałem
zawsze woli tych, których postawi-
łeś nade mną. To właśnie daje mi
pewną nadzieję zbawienia”. Na to
św. Bernard odrzekł pełen radości:
„Naprawdę, błogosławiony jesteś,
mój synu, bo nie ciało i krew na-
uczyły cię tej mądrości, ale Ojciec
Niebieski, który cię prowadził pro-
stymi ścieżkami w życiu i który
teraz doprowadzi cię do zbawienia.
Umieraj w pokoju, brama życia
wiecznego stoi przed tobą otworem”.
Tak, to prawda, gdyż posłuszni od-
bierają obfitą zapłatę w wieczności⁶.

Środki do nabycia cnoty posłuszeństwa

Aby nabyć cnotę posłuszeń-
stwa musimy modlić się o tę cnotę
i o cnotę jej pokrewną — pokorę.
Prośmy Ducha Świętego o posłu-
szeństwo, które poddaje rozum,
wolę, serce — wszystko, całą istotę
człowieka Bogu i Jego przedsta-
wicielom. Jeśli wytrwale będziemy
prosić o pokorę i posłuszeństwo
Pan Jezus na pewno nam ich udzieli.
Każdego rana łączmy się z Panem
Jezusem w Jego posłuszeństwie,
w Jego całkowitym oddaniu się,
którego dokonał po raz pierwszy
w chwili Wcielenia. Mówmy do
Ojca: „Oto ja, o mój Boże, oddaję się
Tobie, na Twoje upodobanie, by czy-
nić dziś w łączności z umiłowanym
Synem Twoim wszystko to, co Ci
miłe: «ja, co mu się podoba, zawsze

czynię» (J 8, 29). To wyrzeczenie
się siebie, własnego zdania, będzie
przykre dla mojej natury, dla moich
upodobań, sprzeciwić się będzie
mej miłości własnej, będzie raniło
moją dumę i ducha niezależności,
lecz ja chcę złożyć Ci tę ofiarę jako
świadczenie mojej wiary w Twoje
słowo, mojej ufności w Twoją po-
tęgę i mojej miłości względem
Twojego Syna”. Powinniśmy powta-
rzać to ofiarowanie każdego dnia,
a zwłaszcza wtedy, gdy jakaś pra-
ca, nałożona czy zatwierdzona przez
przełożonego, odpowiadać będzie
osobistym upodobaniom naszym.
Musimy stale baczyć na to, aby na-
turalne upodobanie nas nie usidliło,
abyśmy pod jego wpływem nie za-
pomnieli o tym duchu posłuszeń-
stwa, w jakim wszystkie czynności
mamy spełniać, jeśli mają być miłe
Panu naszemu⁷.

Po drugie, należy często rozważać
niezrównane posłuszeństwo Syna
Bożego. On to, „będąc w postaci
bożej, nie uważał za grabież równo-
ści swej z Bogiem, ale wyniszczył
sam siebie, przyjąwszy postać sługi,
stawszy się podobnym do ludzi i po-
stawą znaleziony jak człowiek. Sam
się uniżył, stawszy się posłusznym
aż do śmierci, a śmierci krzyżowej”
(Flp 2, 6–8). Pan Jezus był posłusz-
ny nie tylko Ojcu Niebieskiemu, nie
tylko Matce i swemu Opiekunowi,
ale nawet starszyźnie żydowskiej,
nawet Piłatowi, nawet swoim ka-
tom. Był posłuszny wszystkim tym,
którzy dzierżyli władzę, posłuszny

zawsze i wszędzie, o ile tylko posłuszeństwo nie oznaczało grzechu. Słowem, On żyje posłuszeństwem, posłuszeństwem się karmi, jak sam powiedział: „Moim pokarmem jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał” (J 4, 34). A i teraz, chociaż króluje na tronie chwały, jednak się uniza i daje wzór posłuszeństwa. Oto ten Bóg wielkiego majestatu, przed którym rzesze niebieskie padają z pokorą, wołając: Święty, Święty, Święty, zstępuje codziennie na ołtarz, na wezwanie kapłana, nie tylko świętego, ale nawet największego grzesznika. Zstępuje na ołtarz i cóż dalej? Potem nadal jest posłuszny — pozwala się spożywać, chować do tabernakulum, nosić do domów, błogosławić Sobą, pozwala nawet dawać się duszom niegodnym. I któż teraz będzie się wymawiał od posłuszeństwa? Spójrzmy tylko na krzyż lub na Najświętszy Sakrament, stamtąd nauczymy się posłuszeństwa⁸.

Bardzo pomocne w zdobyciu cnoty posłuszeństwa jest również rozważanie posłuszeństwa Najświętszej Maryi Panny, która zdobyła swoją wielkość właśnie dzięki pokorze i posłuszeństwu. Ona to w pierwszym poranku życia, gdy zaledwie poznała, że ma wolną wolę, od razu ją Bogu oddała w ofierze, chcąc pełnić tylko czego On chce. Okazywała się doskonale posłuszną wszystkim objawom, zrządeniom, wyrokom Opatrzności Bożej. W domu była posłuszna rozkazom rodzicielskim,

w których widziała wolę Bożą; w świątyni jerozolimskiej kapłanom i wszelkim przepisom religijnym. Na głos Archanioła, zwiastującego Jej wolę Bożą, aby była Matką Syna Najwyższego, posłuszenie odpowiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. Posłuszna rozkazom rządowym, odbywa uciążliwą podróż z Nazaretu do Betlejem, by uczestniczyć w spisie ludności. Posłuszna św. Józefowi, na słowo jego wśród nocy, wśród zimy, z Dzieciątkiem Jezus na ręku, poszła w daleką drogę, aż do Egiptu. Takie posłuszeństwo Bogu, Kościołowi i wszystkim, którzy mają władzę nad nami, którzy mają prawo nam rozkazywać, byle nie rozkazywali nam nic przeciw prawu Bożemu, także nas przez całe życie powinno prowadzić. To jest prosta droga do szczęścia wiekuistego i do takiego posłuszeństwa Matka Boża nas zachęca⁹.

Rozważajmy następnie, że posłuszeństwo powinno być nie tylko główną cechą życia według Ducha Chrystusowego, ale także pierwszym obowiązkiem, jaki Pan na nas nakłada, i jakby królewską drogą, którą nie tylko sam szedł, ale wyznawcom swoim kazał iść za sobą. Przecież On sam powiedział: „Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jak i ja zachowałem przykazania Ojca mego, i trwam w miłości jego” (J 15, 10). Ponadto, jeśli mamy być doskonale posłuszni, nie przywią-

zujemy się do naszego sądu ani do naszej woli, pamiętając, że nasza opinia jest często błędna, zawsze zaś niedoskonała, pragnienia często przewrotne, a zawsze chwiejne i słabe¹⁰.

Na koniec, starajmy się widzieć w przełożonych samego Boga i przyjmujemy ich polecenia, jakby wychodziły z ust Bożych. Chrystus bowiem ukrywa się pod niedoskonałościami i ułomnościami człowieka podobnie, jak się ukrywa pod postaciami sakramentalnymi. Stykając się z przełożonym często widzimy w nim, co jest nieuniknione, słabości i braki. Wówczas przychodzi na nas pokusa, aby zawołać: „Ten człowiek nie jest Chrystusem; jego ograniczony sąd nie jest nieomylny, może się mylić i myli się; on nie może zrozumieć moich zapatrywań; powodują nim różne uprzedzenia”. Jednak czy Chrystus da nam jako swego zastępcę Salomona, czy człowieka bez zdolności, dla wierzącego jest to zawsze Chrystus, którego ten człowiek zastępuje. Wiara odkrywa i dotyka Chrystusa poprzez niedoskonałości ludzkie. Stąd też, jeśli mamy wiarę wołamy: „Wierzę i słucham tego człowieka, kimkolwiek on jest, bo poddając się jemu, poddaję się Chrystusowi i trwam z Nim w łączności”: „Kto was słucha, mnie słucha” (Łk 10, 16)¹¹. Posłuszny nie może się mylić; nie może bowiem być błędny tam, gdzie jest zgodność z wolą Bożą, którą reprezentuje

przełożony; kto więc jest posłuszny przełożonym, nie może się mylić.

Istnieją jednak sytuacje, w których należy przyjąć postawę uzasadnionego nieposłuszeństwa. Na przykład abp Marcel Lefebvre został okolicznościami zmuszony w ostatnim okresie swojego życia do takiego właśnie nieposłuszeństwa. Jak naucza św. Tomasz z Akwinu, posłuszeństwo względem zwierzchników obowiązuje tylko wówczas, gdy głoszą nam to, co jest zgodne z przykazaniami Bożymi¹². Są sytuacje, w których podwładny nie tylko nie powinien być posłuszny, ale nawet ma obowiązek okazać nieposłuszeństwo. Należy okazać przełożonym nieposłuszeństwo, gdy nakazują oni coś sprzecznego z wiarą katolicką lub moralnie złego, a więc gdy sami sprzeciwiają się woli Bożej, której z samej natury swej władzy powinni być posłuszni. Etyka katolicka nie zna takiego pojęcia jak „ślepe posłuszeństwo”, nawet jeśli pojawiło się ono w pismach jakiegoś świętego. „Ślepo” mamy spełniać nakazy przełożonego, gdy nie są one sprzeczne z Prawem Bożym. Oczywiście, szczęśliwi są ci, którzy nigdy nie musieli wkraczać na drogę uzasadnionego nieposłuszeństwa. Uzasadnione odmówienie przełożonym posłuszeństwa jest bowiem najczęściej poprzedzone wielką duchową walką i bolesnymi rozterkami wewnętrznymi, bowiem podwładny sam musi dokonać oceny czy polecenie przełożonego go-

dzi w wiarę lub moralność. Tym samym sam musi wziąć odpowiedzialność za swoje nieposłuszeństwo. Jest to wielki krzyż, wielkie rozdarcie i cierpienie. Wielu hierarchów nie miało siły, by podjąć ten ciężar i wycofało swój sprzeciw wobec błędów ostatniego soboru. Ulegli soborowej rewolucji zastępując się obowiązkiem zachowania posłuszeństwa.

Mądry i mający dobrą wolę zwierzchnik umie docenić uzasadnione nieposłuszeństwo podwładnego. Ciekawą ilustracją tego zagadnienia jest pewien aspekt z historii wojskowości. Otóż w połowie XVIII w., po bitwie prusko-austriackiej pod Kolinem, cesarzowa Maria Teresa ustanowiła odznaczenie „Wojskowego Orderu Marii Teresy”. Było to najwyższe wojskowe wyróżnienie dawnej Austrii i późniejszych Austro-Węgier. Miało w tych armiach podobne znaczenie jak order *Virtuti Militari* w armii polskiej. Nadawano je m.in. za bohaterskie czyny na polu bitwy podjęte bez rozkazu (czyli na własną odpowiedzialność) lub wbrew rozkazowi (czyli będące jawnym nieposłuszeństwem). Warunek był tylko jeden

— czyny takie musiały się zakończyć militarnym sukcesem.

Żyjmy zatem w posłuszeństwie. Uczynimy z niego nasz codzienny pokarm, jak Chrystus, który przez swoje posłuszeństwo zjednoczył nas z Trójcą Przenajświętszą. Posłuszeństwo bowiem daje nam Boga. Kiedy spełniamy wolę Bożą, jesteśmy zjednoczeni z Bogiem; przez posłuszeństwo dokonujemy dzieł Bożych i zasługujemy na życie wieczne w niebie.

br. Maria Maksymilian FSSPX

¹ o. R. M. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, Wydawnictwo OO. Franciszkanów Niepokalanów 2001, s. 534.

² *ibidem*, s. 535.

³ *ibidem*, s. 536.

⁴ św. bp J. S. Pelczar, *Życie duchowe*, Kraków 2003, t. II, s. 114.

⁵ *ibidem*, s. 115.

⁶ *ibidem*, s. 116.

⁷ o. K. Marmion, *Chrystus wzorem zakonnika*, Wydawnictwo Księży Jezuitów Kraków 1927, s. 384–385.

⁸ św. bp J. S. Pelczar, op. cit., s. 130–131.

⁹ ks. J. Jaworski, *Trzydzieści trzy krótkich nauk na miesiąc maj*, Księgarnia Z. Jelenia, Tarnów 1925, s. 106–107.

¹⁰ św. bp J. S. Pelczar, op. cit., s. 131.

¹¹ o. K. Marmion, op. cit., s. 358–359.

¹² św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, q. 104, a. 3.

Pozwól, by cię inni nauczali, rozkazywali ci, gardzili tobą i poddawali cię swej władzy, a będziesz doskonała.

*św. Jan od Krzyża
Słowa światła i miłości*

Straż serca jako zasadniczy czynnik apostołstwa (cz. I)

Błędem jest sądzić, że na to, by się z Tobą, o Boże, zjednoczyć, muszę przerwać mą czynność, lub czekać, aż ją wykonam. Błędem jest przypuszczenie, że same przez się, lub wskutek czasu, jakiego wymagają, pewne prace mogą mnie tak opanować lub pochłonąć mą wolność do takiego stopnia, że zjednoczenie z Tobą, będzie mi niemożliwe. Nie, Ty chcesz, abym był wolny, o Panie. Ty nie chcesz, by czynność mnie więziła. Ty chcesz, bym ja był jej panem, a nie niewolnikiem. I w tym celu ofiarujesz mi swą łaskę, jeżeli będę wiernie strzegł mego serca.

Postanowienie strzeżenia serca

Chcę, o mój Jezu, by serce moje miało stałe pragnienie uchronienia się od wszelkiej zmazy i łączenia się coraz bardziej z Twym sercem we wszystkich swych zajęciach, rozmowach, rozrywkach itd.

Element negatywny, ale nieodzowny tego postanowienia: będę odrzucał wszystko, co kazi pobudki albo wypacza czyny¹. Element pozy-

tywny wzywa mą ambicję do natężenia mej wiary, nadziei i miłości, jakie ożywiają pewną czynność.

To postanowienie okaże praktyczną wartość mego porannego rozmyślenia i mego życia liturgicznego. Moje życie wewnętrzne będzie strażą mego serca: „Wszelaką strażą strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi” (Przyp 4, 23).

Rozmyślanie i życie liturgiczne mają mi nadać polotu ku zjedno-

czeniu z Bogiem. Ale dopiero straż serca pozwoli wędrowcowi korzystać z pokarmu otrzymanego przed pochodem lub w czasie postoju, by zachować siły i dobry wygląd, jakie miał, gdy wyruszył w drogę.

Ta straż serca to nic innego jak ustawiczne, a przynajmniej częste staranie o to, by uchronić wszystkie swoje czyny, w miarę jak je spełniamy, od wszystkiego, co mogłoby skazić ich pobudki albo wykonanie.

Staranie spokojne, swobodne, nie gwałtowne, zarazem pokorne i stanowcze, bo oparte na dziecięcym uciekaniu się do Boga i ufność w ten środek.

Jest to praca serca i woli, wiele więcej niż rozumu, który musi zachować swobodę potrzebną do spełniania mych zobowiązań. Praca nie krępująca mnie w działaniu, ale przeciwnie, doskonaląca je przez to, że ożywia czynności moje duchem Bożym i stosuje je do obowiązków mego stanu.

Jest to ćwiczenie, które zawsze spełniać pragnę. Polega ono na ocenianiu sercem każdorazowych zajęć i stosownej uwadze na pojedyncze części czynności, które właśnie wykonuję. Będzie to ściśle trzymanie się zasady: „Czyń to, co czynisz”, tj. oddawaj się z całą uwagą obecnej twojej czynności. Dusza moja, jakby czujny strażnik, czuć będzie nad każdym poruszeniem mego serca, nad wszystkim, co się dzieje we mnie: nad wrażeniami, zamiarami, namiętnościami,

skłonnościami, słowem nad wszystkimi czynami zewnętrznymi i wewnętrznymi, nad myślami, słowami, uczynkami.

Oczywiście taka straż serca wymaga pewnego skupienia, nie jest ona możliwa w duszy rozproszonej.

Ale częstszym ćwiczeniem dojdę powoli do wprawy, która mi ją ułatwi.

„Dokąd idę i po co?”² Co uczyniłby Jezus? Jak zachowałby się na moim miejscu? Co by mi poradził? Czego żąda ode mnie w tej chwili? Oto są pytania, nasuwające się same przez się duszy żadnej życia wewnętrznego.

A jeśli poczuję pociąg do zwracania się do Jezusa przez Maryję, ta straż serca przybierze łatwiej jeszcze charakter więcej uczuciowy. Uciekanie się do tej dobrej Matki stanie się dla mnie ustawiczną potrzebą serca.

W ten sposób urzeczywistni się owo „Mieszkajcie we Mnie, a Ja w was” (J 15, 4), w którym streszcza się całe życie wewnętrzne.

To co Ty, Jezu, przedstawiasz jako owoc Eucharystii: „We Mnie mieszka, a Ja w nim” — dusza moja pragnie to osiągnąć przez straż serca, która zjednoczy mnie z Tobą.

We Mnie mieszka. O tak, będę się czuć naprawdę u siebie w Twoim sercu Bożym, mając prawo korzystania ze wszystkich bogactw Twoich, przez wyzyskanie nieprzebranych skarbów łaski uświęcającej i niewyczerpanego zasobu Twoich łask uczynkowych.

A Ja w nim. Ale, dzięki tej straży serca, i Ty, najdroższy Zbawicielu, będziesz w sercu moim jak i u siebie. Bo moja troska o zapewnienie Ci ciągłego panowania nad wszystkimi władzami mej duszy sprawi, że nie tylko czuwać będę, aby nic nie czynić bez Ciebie, ale dołożę wszelkiego starania, aby moje czyny wpływały ze wzrastającej z dniem każdym miłości mojej dla Ciebie.

Stąd wyniknie u mnie stałe skupienie wewnętrzne, czujność ducha, życie pracowite i uporządkowane, a przez to i nieobliczalny wzrost moich zasług.

W ten sposób, o Jezu, moje pośrednie zjednoczenie z Bogiem przez Jego stworzenia, a właściwie przez stosunki, jakie, na skutek Jego woli, mam ze stworzeniami, staje się dalszym ciągiem mego zjednoczenia bezpośredniego z Tobą przez medytację, życie liturgiczne i sakramenty. W obydwu wypadkach zjednoczenie wypływa z wiary, miłości i następuje pod wpływem łaski. W zjednoczeniu bezpośrednim mam na oku Ciebie, Panie, Ciebie samego. W pośrednim zatrzymuję się na innych przedmiotach. Ale ponieważ czynię to z posłuszeństwem względem Ciebie, przedmioty te, którym poświęcam uwagę, stają mi się środkami, których Ty pragniesz użyć, by mnie z sobą zjednoczyć. Opuszczam Ciebie, by Ciebie odnaleźć. Zawsze więc Ciebie szukam, z tym samym upragnieniem szukając woli Twojej. Ta Boska wola jest

jedyną gwiazdą przewodnią, w jaką wskutek straży serca bezustannie się wpatruję, by skierować mą działalność ku Twojej służbie. W jednym i drugim wypadku mogę powiedzieć: „Mnie dobrze jest trwać przy Bogu” (Ps 72, 28).

Błędem więc jest sądzić, że na to, by się z Tobą, o Boże, zjednoczyć, muszę przerwać mą czynność, lub czekać, aż ją wykonam. Błędem jest przypuszczenie, że same przez się, lub wskutek czasu, jakiego wymagają, pewne prace mogą mnie tak opanować lub pochłonąć mą wolność do takiego stopnia, że zjednoczenie z Tobą, będzie mi niemożliwe. Nie, Ty chcesz, abym był wolny, o Panie. Ty nie chcesz, by czynność mnie więziła. Ty chcesz, bym ja był jej panem, a nie niewolnikiem. I w tym celu ofiarujesz mi swą łaskę, jeżeli będę wiernie strzegł mego serca. Toteż z chwilą, gdy nadprzyrodzony głos wewnętrzny dał mi poznać przez różne zdarzenia i okoliczności, zsyłane mi przez Twą Opatrzność, że dana czynność jest istotnie zgodna z wolą Twoją, obowiązkiem moim jest nie uchyłać się od niej, ani też nie zakładać w niej samej mego upodobania. Powiniennem ją przedsięwziąć i wykonać jedynie dla spełnienia Twojej woli. Miłość własna bowiem skazi jej wartość i zmniejszy zasługę. Jeśli rozumiejąc to, co ty chcesz, o Jezu, i jak tego chcesz: *Quod et quomodo Deus vult*, ja to uczynię

z motywu, który się Tobie podoba: *Et quia Deus vult*, moje zjednoczenie z Tobą, zamiast się zmniejszać, będzie coraz doskonalsze.

Potrzeba straży serca

O, Boże mój, Ty jesteś świętością i tu na ziemi dopuszczasz duszę do poufałości tylko w miarę, jak ona przykłada się do zwalczania i unikania wszystkiego, co dla niej może być zmazą.

Lenistwo duchowe we wznoszeniu serca ku Tobie; nieuporządkowane przywiązanie do stworzeń; niecierpliwość i szorstkość, urazy, kaprysy, zniewieściałość, szukanie wygod; zwyczaj mówienia bez potrzeby o wadach innych; rozproszenie i ciekawość w niczym nie odnoszące się do chwały Bożej; gadatliwość, sądy lekkomyślne i zuchwałę o bliźnich; próżne upodobanie w sobie samym; pogarda innych, krytyka ich postępowania, szukanie szacunku i pochwały jako motyw mego postępowania; wysuwanie tego, co jest na moją korzyść; zarozumiałość, upór, zazdrość, brak szacunku dla zwierzchności, szemranie, nieumiarkowanie w picciu i jedzeniu itd., jakież to mnóstwo grzechów powszednich lub choćby niedoskonałości dobrowolnych, gotowych mną ośwładnąć, jeżeli nie będę czuwał, i pozbawić mnie łask obfitych, jakie mi przeznaczyłeś od wieków.

Jakąż wartość mieć będzie moje rozmyślanie i życie liturgiczne, je-

żeli nie doprowadzą mnie stopniowo do trzymania mej duszy w czujności przeciw błędom zwykłej ułomności i do podźwignięcia się natychmiastowego, skoro tylko wola moja zacznie się giąć, a nawet do nakładania na siebie w takich wypadkach pewnego umartwienia?

I pomyśleć, o Jezusie, że przez brak straży serca mogę nieraz sparaliżować działania Twojej łaski we mnie!

Msze św., Komunie, spowiedzi i inne ćwiczenia pobożne, specjalna opieka Opatrzności dla zapewnienia wiecznego zbawienia, błagania mego anioła stróża, co więcej, nawet Twa macierzyńska czułość nade mną, o Matko Niepokalana, wszystko może być sparaliżowane, obezwładnione z mojej winy.

Jeżeli braknie mi dobrej woli, by nałożyć na siebie ten przymus, który o Panie, miałaś na myśli, mówiąc: „Gwałtownicy porywają je” (Mt 11, 12), szatan będzie usiłował zaskoczyć moje serce, by je sprowadzić z dobrej drogi i osłabić je, posunie się nawet aż do zupełnego zdeprawowania sumienia mego przez swoje ułudne kłamstwa.

Nie łudź się, duszo moja. Niektóre z twoich upadków, które ty oceniasz jako twoje ułomności, są być może już czymś innym w oczach Boga. Jeżeli nie zachowujesz straży serca i nie usiłujesz wypełnić następującego postanowienia: „Chcę dojść do tego, by Jezus był pobudką każdej mej czynności”, czy możesz być spokojny o stan twej duszy?

Jakież okropne i długotrwałe cierpienia w czyścicu gotuję sobie, jeżeli nie strzegę mego serca. Bez tego, jeżeli nawet strzegę się jeszcze grzechu śmiertelnego jestem w każdym razie na pochyłości wiodącej do niego. Czy pomyślałaś o tym duszo moja?

Obecność Boża podstawą straży serca

O Trójco Przenajświętsza, jeżeli, jak przypuszczam, jestem w stanie łaski, Ty mieszkasz w moim sercu z całą chwałą, ze wszystkimi Twymi nieskończonymi doskonałościami, taka, jaka mieszkasz w niebie, choć ukryta we mnie pod osłoną wiary.

Nie masz chwili, w której by oczy Twe nie były zwrócone na mnie, aby badać czyny moje.

Twe miłosierdzie i Twa sprawiedliwość wciąż we mnie działają. Aby się pomścić za obrazę, jaką Ci wyrządzam, już to odejmujesz mi łaski wyjątkowe, już to przestajesz, z macierzyńską troskliwością, układać okoliczności, które miały się obrócić na moją korzyść, a z czasem, aby mnie znów odzyskać, obsypujesz mnie nowymi dobrodziejstwami.

Gdyby Twoja we mnie obecność była w oczach moich istotnie przedmiotem najważniejszym i najgodniejszym mej uwagi, czy mógłbym tak długo i tak często o tym nie myśleć?

Czy nie brak uwagi właśnie względem tego zasadniczego faktu

mego istnienia jest powodem niepowodzenia, jakie dotychczas towarzyszyło moim próbom straży serca?

Akty strzeliste często powtarzane w ciągu dnia, powinny mi przypomnieć to mieszkanie miłosne Boga we mnie. Czyś dość pracowała nad tym, moja duszo, dotychczas, by w ten sposób wytyczyć sobie drogę życia swego raz przynajmniej na godzinę? Czyś dość wykorzystała twe codzienne rozmyślanie i życie liturgiczne, by wejść w siebie od czasu do czasu, chociażby na przeciąg paru sekund, do wewnętrznego sanktuarium swego serca, by tam uwielbić Piękno nieskończone, Ogrom, Wszechmoc, Świętość, Życie, Miłość — słowem Dobro najwyższe i doskonałe, które raczy w tobie przebywać i jest twym Początkiem i Celem?

Jakież miejsce w moim dniu zajmuje Komunia duchowa? A przecież każdej chwili mogę ją przyjmować, nie tylko by mi przypominała obecność w mej duszy Trójcy Przenajświętszej, ale by ją niejako zwiększać przez nowe wlanie Krwi Odkupiciela do mej duszy.

Jakiż był mój dotychczasowy stosunek do tych wielkich skarbów, napotykaných wzdłuż mej drogi? Wystarczy, by się tylko schylić po te brylanty i przyozdobić nimi mój diadem. Jakże daleki jestem od doskonałości dusz, które wśród prac lub rozmów, powracają po tysiąc razy w dzień do swego Boskiego Gościa. Stało się to już ich zwyczajem.

jem, serce ich utrwalone jest tam,
gdzie jest ich skarb.

o. Jean-Baptiste Chautard

¹ „Jakim sposobem zdobywa się czystą intencję? Zdobywa się ją przez wielką uwagę zwróconą na siebie samego przy rozpoczynaniu, a tym bardziej przy wykonywaniu każdej czynności. Dlaczego ta uwaga potrzebna jest na początku naszych czynności? Gdyż jeżeli one są przyjemne, pożyteczne, zgodne ze skłonnościami natury, wola skłania się ku nim przez własny pociąg, przez sam powab przyjemności czy interesu. A więc jakiej uwagi, a nawet panowania nad sobą potrzeba, by nie dopuścić do tego, by wola dała się porwać najpierw tym pobudkom naturalnym, które jej schlebiają, pociągają i oczarowują. Dlaczego mówi się, że uwaga ta potrzebna jest zwłaszcza w czasie wykonywania czynności? Gdyż, chociażbyśmy mieli

siłę wyrzec się z początku wszystkiego, co schlebia zmysłom i miłości własnej, aby iść we wszystkim po drodze wiary i czystej intencji, to jednak, jeżeli w następstwie zapomnimy pilniej czuć nad sobą, aktualna rozkosz lub przyjemność, jakiej doznajemy, lub zainteresowanie, jakie się wytwarza w biegu pewnych czynności, czyniąc coraz to silniejsze wrażenie, osłabiają powoli serce. Natura, aczkolwiek umartwiona przez pierwotne zaparcie się, budzi się i bierze górę. Rychło miłość własna podsuwa subtelnie i prawie bez naszej wiedzy środki własnego interesu i stawia je na miejscu dobrych pobudek, z jakich podjęliśmy i rozpoczynaliśmy czynność, skąd przychodzi w wielu wypadkach to, o czym mówi św. Paweł, że «zaczawszy od ducha, kończymy na cielesie», to jest w widokach niskich, ziemskich i interesownych” (o. Caussade).

² W rekolekcjach św. Ignacy każe sobie często stawiać to pytanie.

Fragment pochodzi z książki pt. *Życie wewnętrzne duszą apostołstwa*, Te Deum, Warszawa 2002.

Gdybyś wewnątrz był dobry i czysty, to wszystko widziałbyś właściwie i dobrze byś pojmował. Serce czyste przenika niebo i piekło. Jakim kto jest wewnątrz, tak też osądza otoczenie. Jeśli jest jakakolwiek radość na świecie, to ją oczywiście posiada człowiek czystego serca.

A jeśli jest gdziekolwiek utrapienie i ucisk, o tym wie najlepiej człowiek złego sumienia.

Jak żelazo w ogień wrzucone rdzę traci i całe się rozżarza, tak człowiek, gdy się całkowicie do Boga zwróci, wyzbywa się gnuśności i przemienia się w nowego człowieka. Gdy człowiek stygnąć zaczyna, wtedy lęka się małego nawet trudu i skwapliwie szuka zewnętrznej pociechy. Ale gdy naprawdę skutecznie zacznie siebie zwyciężać i mężnie iść po drodze Bożej, wtedy będzie miał za nic to, co mu się przedtem ciężkim wydawało.

*Tomasz à Kempis
O naśladowaniu Chrystusa*

Nowenna przed świętem Niepokalanego Poczęcia NMP

29 listopada — 7 grudnia

„Z serc i ust wyrywa się nam pozdrowienie Archanioła, Pośłańca Trójcy Przenajświętszej: Ave Maria — Zdrowaś Maryjo, łaski pełna... Łaski pełna...”

Dzień pierwszy

Rozważanie: „Nasza Matka Maryja jest pełną łaski, czyli w każdej chwili Jej istnienia łaska Boża zalewa Ją przeobficie. A więc i w poczęciu swym jest pełna łaski, a brudna fala winy pierwородnej nie dosięgła Jej przeświętej duszy. I podczas gdy wszystkie dzieci Adama wołają żałośnie: «Oto w nieprawości jestem poczęty...», Maryja nieskalana jaśnieje od pierwszej chwili swego zaistnienia i jako lilia triumfuje wśród cierni — Niepokalana.”

Modlitwa do Maryi Niepokalanej (św. Maksymiliana Marii Kolbe)

Dozwól mi chwalić Cię, Panno Najświętsza.

Dozwól, bym własnym kosztem Cię chwalił.

*Dozwól, bym dla Ciebie i tylko dla Ciebie żył,
pracował, cierpiał, wyniszczył się i umarł.*

Dozwól, bym do Ciebie cały świat przywiódł.

*Dozwól, bym się przyczynił do jeszcze większego, do
jak największego wyniesienia Ciebie.*

*Dozwól, bym Ci przyniósł taką chwałę, jakiej jeszcze
nikt Ci nie przyniósł.*

*Dozwól, by inni w gorliwości o wywyższenie Ciebie
mnie prześcigali, a ja ich, tak, by w szlachetnym
współzawodnictwie chwała Twoja wzrastała coraz
głębiej, coraz szybciej, coraz potężniej tak, jak tego
pragnie Ten, który Cię tak niewysłownie ponad
wszystkie istoty wyniósł.*

*W Tobie jednej bez porównania bardziej uwielbionym
stał się Bóg, niż we wszystkich Świętych swoich. Dla
Ciebie stworzył Bóg świat. Dla Ciebie i mnie też Bóg
do bytu powołał. Skądże mi to szczęście?*

O, dozwól mi chwalić Cię, o Panno Najświętsza!

Dzień drugi

Rozważanie: „Łaski pełna — bo dzięki jedynemu w dziejach stworzeń przywilejowi, jakim została zaszczycona, a to przez wzgląd na przewidziane zasługi męki i śmierci Jej Syna Jezusa Chrystusa, była wolna już w chwili poczęcia od smutnej spuścizny, jaką wszyscy ludzie odziedziczyli po rodzicach.”

Dozwoł mi chwalić Cię, Panno Najświętsza...

Dzień trzeci

Rozważanie: „Łaski pełna — bo należało się, aby Jezus, mogąc sobie wybierać Matkę, wybrał na nią istotę godną swego Boskiego pochodzenia i świętości. Jeśliby bowiem Maryja choć przez chwilę była pozbawiona łaski Bożej, czyli choć przez chwilę była łupem szatana — nie byłaby godną zaszczytnej roli Matki Boga-Człowieka, bo ubliżająca — choćby chwilowa — niewola szatana przynosiłaby ujmę Synowi.”

Dozwoł mi chwalić Cię, Panno Najświętsza...

Dzień czwarty

Rozważanie: „Łaski pełna — gdyż wypadało, aby Pierworodny Syn Ojca Niebieskiego, którego chóry Serafinów trzykroć Świętym głosem, miał za matkę na ziemi istotę, która zawsze jaśniała blaskiem świętości.”

Dozwoł mi chwalić Cię, Panno Najświętsza...

Dzień piąty

Rozważanie: „Łaski pełna — albowiem przystało, by Zbawiciel okazał doskonałość swego nad grzechem zwyczajstwa przez to, iż uchwalił choć jedną duszę wolną od grzechu tak pierworodnego jak i uczynkowego; i że tą wybraną duszą była Jego Matka, która przecież miała być Współodkupicielką rodzaju ludzkiego.”

Dozwoł mi chwalić Cię, Panno Najświętsza...

Dzień szósty

Rozważanie: „Łaski pełna — gdyż jest pierworodną Córką Ojca Przedwiecznego, wybraną przezeń na Matkę dla Jego Syna i otoczoną specjalnymi względami.”

Dozwoł mi chwalić Cię, Panno Najświętsza...

Dzień siódmy

Rozważanie: „Łaski pełna — gdyż Jezus, Jej i Boży zarazem Syn, kocha Ją jako swą Matkę i pragnie, by była przez wszystkich czczona, miłowana i wielbiona.”

Dozwał mi chwalić Cię, Panno Najświętsza...

Dzień ósmy

Rozważanie: „Łaski pełna — gdyż w szczególny sposób stała się świątynią Ducha Świętego i Jego Oblubienicą, którą On napełnił wyborowymi łaskami więcej niż wszystkie inne stworzenia i przyozdobił cudownymi klejnotami przywilejów.

A zatem Maryję, jako tak ściśle złączoną z całą Trójcą Przenajświętszą, chciał Bóg mieć wolną od pierworodnej zmyzy, czyli Niepokalaną. I jest Niepokalaną!”

Dozwał mi chwalić Cię, Panno Najświętsza...

Dzień dziewiąty

Rozważanie: „Do Ciebie, o Niepokalana Władczyni serc, chcemy należeć całkowicie i braci naszych zbłąkanych i nie znających Cię też do Twych stóp sprowadzić pragniemy. Praca nad urzeczywistnieniem tego — jest naszym obowiązkiem miłości. Idziemy dziś do Ciebie, by Ci powiedzieć o tym zamiarze i postanowieniu świętym.

Ty, o Maryjo Niepokalana, błogosław nam i dopomagaj miłościwie!”

Dozwał mi chwalić Cię, Panno Najświętsza...

*Rozważania zaczerpnięto z: *Dla Niepokalanej Matki*, „Rycerz Niepokalanej” 12 (1933), ss. 354–356.

Dostępność miesięcznika „Triumf Niepokalanej”

- wersja elektroniczna jest dostępna na stronie: www.militia-immaculatae.org w zakładce „Publikacje MI”;
- wersja papierowa jest dostępna:
 - w kaplicach FSSPX
 - jako dodatek do prenumeraty „Zawsze Wierni”.

„Triumf Niepokalanej” jest wysyłany na adres indywidualnych Czytelników, gdy zgłoszą chęć prowadzenia apostolatu poprzez kolportaż miesięcznika (prosimy o podawanie liczby egzemplarzy przy zamówieniu).

Wszystkim zaangażowanym w apostolat poprzez kolportaż czasopi-
sma przypominamy słowa św. Maksymiliana: „Jeśli chcemy jak najlepiej
spełnić swoje zadanie, działalność naszą prasową muszą poprzedzać te
trzy czynniki: modlitwa, pokuta i praca (obowiązki stanu — przyp. red.)”.
Dołączmy je do każdego egzemplarza TN, który wręczamy innym.

*Dziękujemy wszystkim Czytelnikom, którzy wspierają TN
modlitwą, ofiarą i jałmużną*

***Dziękujemy Czytelnikom, którzy w odpowiedzi na nasz apel
przesłali zdjęcia figur i wizerunków Matki Bożej***



fot.: AD

*Figura przy kościele Św. Augustyna
— Świętochłowice-Lipiny*



fot.: RK

*Figura Matki Bożej Fatimskiej przy
kościelnie w Dębnie Podhalańskim*

Warunki przystąpienia do Rycerstwa Niepokalanej (MI)

1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi milicyjnej w miejscu, gdzie MI założone jest kanonicznie*.
3. Nosić Cudowny Medalik.

* W przypadku Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest to przeorat Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X w Warszawie. Dodatkowym warunkiem przystąpienia do MI Tradycyjnej Obserwacji jest uczestnictwo w wykładach formacyjnych.



Historia Cudownego Medalika

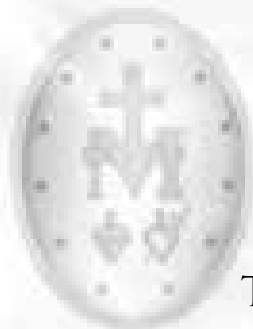
Najświętsza Maryja Panna ukazała się 27 listopada 1830 r. francuskiej nowicjuszce ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo — Katarzynie Labouré — obiecując wiele łask osobom, które będą nosiły z ufnością medalik wybity według życzenia Matki Bożej i odmawiały tę krótką modlitwę na nim umieszczoną: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Pierwsze medaliki rozdano kilka lat później w Paryżu i wkrótce nazywano je cudownymi z powodu licznych łask (nawrócenia, uzdrowienia) otrzymywanych za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny przez osoby noszące medalik.

Szczególne znaczenie Cudownemu Medalikowi przypisywał św. Maksymilian Maria Kolbe, który w 1917 r. założył ruch Rycerstwa Niepokalanej (*Militia Immaculatae*). Nałożenie Cudownego Medalika jest jednym z warunków przyjęcia w poczet rycerzy. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej od Cudownego Medalika jest obchodzona 27 listopada.

Cudowny Medalik nie jest amuletem lecz sakramentalium, którego wybicia życzyła sobie sama Najświętsza Maryja Panna, a prawdziwość tego objawienia potwierdził Kościół. Jeśli pragniemy otrzymywać łaski, powinniśmy nie tylko nosić Cudowny Medalik, ale przede wszystkim pokładać ufność w Maryi.

„Kogo diabeł chce zwieść, temu najpierw pod jakimkolwiek pozorem stara się odebrać Cudowny Medalik. Co za potęga opieki Niepokalanej” (św. Maksymilian Maria Kolbe).

(opr. A.M.)



TRIUMF NIEPOKALANEJ miesięcznik Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji

Nakład 2000 egz.

Redaguje zespół: Sylwia Giermaz, Marek Matecki,
Szymon Napierała, Paweł Siergiejczyk,
Piotr Szczudłowski, Anna Woźniak
we współpracy z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X
Duszpasterz: ks. Karol Stehlin FSSPX

MILITIA IMMACULATÆ

e-mail: centralaMI@gmail.com

<http://milicja-niepokalanej.blogspot.com/>

<http://www.militia-immaculatae.org/>

Wydawca: Fundacja im. o. Damiana de Veuster
04-886 Warszawa, ul. Garncarska 32

Prosimy wszystkich Rycerzy i Czytelników,
którym droga jest sprawa MI oraz apostołatu Niepokalanej
o wsparcie pieniężne naszego miesięcznika

Nowy numer
konta bankowego

Konto złotówkowe MILITIA IMMACULATÆ:
39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

Przelewy walutowe:
Numer BIC: BREXPLPWWA2

IBAN: PL 39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

List św. Stanisława Kostki do Ojca

„Czemuż mój drogi Ojcze, tak martwisz się, że Bóg powołał mię do Towarzystwa Jezusowego? I owszem, cieszyć byś się raczej powinien, bo wszakże i sam, mając syna na dworze niebieskiego Króla, współuczestniczysz w tej łasce, a to bez żadnych trudów, bez najmniejszych kosztów. Przeciwnie, rodzice chcący umieścić swych synów na dworze króla ziemskiego, ileż to nieraz muszą ponieść zachodów. Niegodzien wprawdzie jestem, abym mógł co ucierpieć dla Pana naszego Jezusa Chrystusa; gdyby mię jednak Pan Jezus w łaskowości swej zechciał takim darem obdarzyć, nic by mię w tym życiu nie mogło bardziej uszczęśliwić, jak nosić z miłości ku Niemu kajdany, kiedy On z miłości ku nam wziął na się tak ciężkie i bolesne. Przeto tego, czem mi grozisz, Ojcze mój i Panie, nie tylko się nie obawiam, ale pragnę całym sercem. Silne mam to postanowienie: Bogu, któremu się oddałem, służyć i w służbie Jego, w złotych owych więzach ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, trwać póki życia stanie i żadna przemoc nie potrafi złamać mego postanowienia. Daleko lepiejby było, Ojcze i Panie, gdybyś mię sam dobrowolnie oddał Bogu na służbę i prosił, aby mi powołanie, dar ten nieoszacowany, zachował do końca życia. Sprzeciwiać się memu powołaniu, a przez to samo sprzeciwiać się Bogu, jest rzeczą szkodliwą i do niczego nie może doprowadzić, dopomagać mi zaś do wytrwania w dobrem — obydwu nam przyniosłoby nie małą korzyść.”



święto: 13 listopada



Maryja Matka Opatrzności Bożej

W sobotę przed trzecią niedzielą listopada Kościół katolicki obchodzi święto Maryi Matki Opatrzności Bożej. Jest Ona w Polsce mało znana. Szczególną czcią otacza się Ją w Stanach Zjednoczonych, a to za sprawą obrazu *Mater Divinae Providentiae* (na ilustracji) namalowanego w 1580 r. przez włoskiego malarza Scipione Pulzone, znanego jako Gaetano.

Modlitwy do Matki Opatrzności Bożej wierni zanosili już od XIII w. Wyjątkowe nabożeństwo do Niej mieli ojcowie Barnabici. W połowie XVII w. zakonnicy z jednego ze zgromadzeń rzymskich byli zmuszeni opuścić swój dom. W czasie przeprowadzki cudowny fresk Matki Bożej spadł i rozbił się na drobne kawałki. To właśnie wówczas architekt odpowiedzialny za prace zaoferował ojcom w zamian obraz *Mater Divinae Providentiae*. W 1664 r. został on umieszczony w ich kościele San Carlo ai Catinari

w Rzymie. Wkrótce Madonna zaczęła przyciągać wielu wiernych, obdarzając ich niezwykłymi łaskami.

W 1774 r. papież Benedykt XIV ustanowił sodalicję Matki Opatrzności Bożej zrzeszającą ludzi świeckich, których łączyła wola współdziałania w celu promowania dzieł chrześcijańskiej miłości i pobożności. Od kolejnych papieży: Piusa VII, Grzegorza XVI, Piusa IX, Leona XIII, Piusa X i Piusa XI sodalicja uzyskała wiele przywilejów i z czasem rozszerzyła swoją działalność na Hiszpanię, Francję, Belgię, Szwajcarię, Grecję, Maltę, Turcję, Chiny, Amerykę Południową oraz Meksyk.

Gdy ks. Gil Esteve Tomas, Katalończyk, został w 1848 r. biskupem Portoryko, przywiózł tam ze sobą nabożeństwo do Matki Opatrzności Bożej, która momentalnie podbiła serca Portorykańczyków. Stała się patronką wyspy, a Jej święto ustanowiono na 19 listopada — dzień odkrycia archipelagu przez Kolumba.

Kult Maryi Matki Opatrzności Bożej dotarł do Stanów Zjednoczonych za sprawą ks. prałata Augustyna Rawlinsona, który przebywając w Rzymie zachwycił się wizerunkiem. Po powrocie do Ameryki za jego prośbą biskup miasta Saint Mary-of-the-Woods zgodził się na założenie sodalicji Matki Opatrzności Bożej. Od tego czasu Jej kult jako „Królowej Domu” zdobył w Stanach Zjednoczonych olbrzymią popularność, a obraz Gaetano znalazł się w tysiącach amerykańskich ognisk domowych.

W Polsce reprodukcja obrazu Matki Opatrzności Bożej znajduje się w kościele parafialnym Ojców Barnabitów w Warszawie.